
Wiadomości
Salezyańskie
N. 4 — Kwiecień — 1914
Rocznik XVIII
Beatus qui intelligit super egenum et pauperem: in die mala liberabit eum Dominus. [Ps. XL. 1]
DA MIHI
ANIMAS CÆTERA TOLLE

ROCZNIK XVIII. Kwiecień 1914. Nº. 4.

Wiadomości Salezyańskie

Organ Związku Pomocników Salezyańskich

Turyn — Via Cottolengo, 32

TREŚĆ:

NA Iª SETNĄ ROCZNICĘ ŚWIĘTA MARYI WSPOMOŻYCIELKI

i urodzin Ks. Jana Bosko.

PODAJĄC całemu światu wesołą wiadomość o tych dwóch rocznicach wiekowych, słodszem i o wiele znaczniejszem wydaje nam się zespolenie imienia **Najśw. Maryi Panny Wspomożycielki i Ks. Jana Bosko**! połączenie, kóre już za życia Czcig. Sługi Bożego, dla jego żywej wdzięczności ku swej Pani, powszechnie było znane, a które Ks. Bosko swoją pokorą coraz więcej zakorzeniał w sercach otoczenia.

,,Ks. Bosko jest niczem! — powtarzał z przejęciem najdroższy nasz Ojciec — Ksiądz Bosko jest tylko miernem narzędziem w ręku Boga i Maryi Wspomożycielki! Gdyby Pan Bóg był znalazł inną osobę mniej wartościową i mniej stosowną, aniżeli Ks. Bosko, jej zapewne powierzyłby był wykonanie swoich opatrznościowych wyroków, aby tem jaśniej okazać, że On sam tylko jest twórcą, a Marya Wspomożycielka wykonawczynią wszystkiego tego, co Ks. Bosko uskutecznia.''

Wszystko był on zwykł przypisywać Najśw. Maryi Pannie. W dziecięctwie swojem już apostołuje wśród towarzyszów i rówieśników; ale nie omieszkuje opowiadać z budującą pokorą, jako Najśw. Marya Panna w cudownym śnie już wtedy była mu przeznaczyła przyszłe powołanie.

Jako nowo wyświęcony kapłan Ks. Bosko 8-go grudnia 1841 r. rzuca podwaliny pod ulubione swoje dzieło, zakłada swoje oratoryum; zarazem jednak na każdym kroku głosi światu, że przyłożył doń ręki w dzień poświęcony czci Niepokalanej Dziewicy, że Ona sama okryła to dzieło płaszczem swej opieki. Nie mogąc obejść się bez licznych i hojnych pomocników w spełnianiu swego posłannictwa, zakłada Pobożne Zgromadzenie Salezyanów; zaś tym wszystkim, co ochotnie wstępowali w szeregi tegoż Zgromadzenia i tym, co dziwowali się jego rozwojowi, Ks. Bosko z ojcowską poufałością mawiał: ,,O! jak ścisły rachunek czeka Ks. Bosko przed Bogiem za wszystkie łaski, któremi Opatrzność święta go obsypuje, celem dobrego prowadzenia Pobożnego Stowarzyszenia! Istotnie Najśw. Panna prowadzi go za rękę.“ Zato Sługa Boży każdej chwili, przy każdej sposobności ma na ustach imię Maryi Panny. — Ona opiekuje się dziełem salezyańskiem, jawnie broni go od niebezpieczeństw i złych przygód; Onato wskazuje i toruje mu drogę i pomaga w postępowaniu na niej.“

Wszystko, wszystko, przypisywał Ks. Bosko Matce Boskiej.

Jeżeli otrzymywał od dobrodziejów, podziwiających jego zbożną czynność, jego gorliwość i świątobliwe życie, znaczniejsze ofiary i zapomogi, dobrowolnie wyrywało mu się z piersi: ,,Oto nowy dowód opieki Maryi nad swojem dziełem.“

Kiedy chromi, paralitycy, głusi i umierający odzyskiwali natychmiast zdrowie z jego błogosławieństwem: ,,Dajcie chwałę Maryi Wspomożycielce, mówił każdemu z nich, patrzcie jak miłościwą okazała wam się matką!“ Mimoto wielu z tych obdarzonych największem dobrodziejstwem zdrowia lub innych łask, w uniesieniu swojem jemu właśnie, jego modlitwie, jego błogosławieństwu, jego pośrednictwu przypisywało te cuda i łaski; wtedy serce jego krwawe wylewało łzy boleści i gorąco zakazywał tym osobom takiego postępowania, a wkońcu zawsze dodawał: ,,Marya Wspomożycielka oto cudotwórczyni, oto ta, co w potrzebie i cudowne rozdziela łaski.“ Nikt nie zdoła opisać jego radości, gdy zewsząd dochodziły go dziękczynne i pochwalne pienia dla Maryi Wspomożycielki za łaski i dobrodziejstwa odebrane. Powodem zaś tej radości było to, że ,,nareszcie schodzi z ust chrześcijan mylne mniemanie, jakoby trzeba, iżby Ks. Bosko się modlił, iżby on osobiście pobłogosławił, jeśli prośba ma być wysłuchaną, podczas gdy sama Marya Wspomożycielka wysłuchuje i błogosławi tym, co podtrzymują dzieła salezyańskie.“

Łączyły go zatem istotnie z Maryą Wspomożycielką stosunki bliższe, serdeczniejsze; on zawsze był jej synem ulubionym i sługą wiernym; Marya zaś była jemu stale Wspomożycielką, matką najdobrotliwszą. Ta łączność tak była widoczna, że i lud to pojął, a Maryę Wspomożycielkę nazwał i dotychczas nazywa Najśw. Maryą Panną Ks. Bosko!

Rok 1915-ty zapewne bardziej jeszcze zacieśni więzy tak dziwnie łączące imię Królowej Niebios z imieniem wielkiego jej sługi i czciciela. Dnia 16-go sierpnia obchodzić będziemy setną rocznicę urodzin Ks. Bosko, a 15-go września setną rocznicę ustanowienia święta Maryi Wspomożycielki i naznaczenia dnia 24-go maja dla kościelnego obchodu tegoż: na samą myśl o tych dwóch rocznicach serca wszystkich napełniają się niewysłowioną radością.

Jakoż nie zaliczamy uroczystości 24-go maja w poczet zwyczajnych świąt Maryi Panny, gdyż, będąc ona uroczystością przemożnej Wspomożycielki Chrześcijaństwa i niezwyciężonej mścicielki wolności Kościoła i obronicielki praw jego, jest temsamem nieomylną zapowiedzią przyszłych, nowych zwycięstw i tryumfów Kościoła Katolickiego; jest zadatkiem niezliczonych łask wszystkim żyjącym duchem Chrystusa Pana. Czcig. Ks. Bosko również nie jest ozdobą i chlubą jednego tylko miasta, jednego kraju, gdyż owocem apostolskiej swej gorliwości odradza nietylko Turyn, Piemont, Włochy, ale wszystkie kraje: świat cały ssie z jego zakładów soki ożywcze; jako on, prawdziwy syn Kościoła Powszechnego, powszechną w sercu swojem zrodził działalność ratunkową młodzieży, tak też wszystkie narody na jego imię ze czcią uchylają czoła i czczą w nim posłańca opatrzności Boskiej i Najśw. Maryi Panny Wspomożycielki.

My wszelako wychowankowie, Pomocnicy i Dobrodzieje Ks. Bosko, a zarazem i nabożni czciciele tej, która ojcu naszemu była najtroskliwszą matką i przewodniczką, szczególniejszą winniśmy się przejąć radością z nadejścia tych uroczystości i odtąd już sposobić się do ich należytego obchodu, aby były i okazałe i ku pożytkowi dusz naszych i całego Kościoła Katolickiego.

Na Ia Setną Rocznicę Urodzin Ks. Bosko.



e wrześniu roku 1911-go na pierwszym Zjeździe międzynarodowym Byłych Wychowanków Salezyańskich rzucono myśl wystawienia Księdzu Bosko pomnika tam, gdzie on przekształcił ziemię i dusze, gdzie założył kolebkę dzieł swoich, skąd rozsyłał na wsze strony hufce szermierzy Chrystusowych i gdzie wyznaczył im i ich następcom punkt zborny po wieczne czasy, to jest na Valdocco, na placu przed świątynią Maryi Wspomożycielki Wiernych. Ten wniosek podjęto i omawiano na późniejszych zebraniach, aż zgodnie uchwalono, by pomnik stanął wyłącznie kosztem Byłych Wychowanków.

Wskutek tego już 31-go stycznia 1913 r. naczelny zarząd Związku Międzynarodowego Byłych Wychowanków Salezyańskich wystosował odezwę do wszystkich członków, celem zebrania potrzebnych funduszów pieniężnych. W marcu tego samego roku odbyła się wystawa konkursowa 62 projektów pomnikowych 59 artystów, którzy byli wzięli udział w rozpisanym współzawodnictwie. Zwycięstwo odniósł prof. Kajetan Cellini, a on sam pracuje i czuwa nad wykonaniem własnego projektu.

Wspominaliśmy już kilka razy o tym pomniku, a na przyszłość omówimy bliżej i obszerniej jego doniosłość i prawdziwe znaczenie: jak pięknie i trafnie uwydatnia charakter i sposób działania Ks. Boko.

Oprócz hołdu Byłych Wychowanków stanąć powinny i hołdy Pomocników i Salezyanów. Ci ostatni przyrządzą wystawę w Oratoryum. Będzie obejmować nie tylko szkoły zawodowe rzemieślnicze i rolnicze, ale będzie miała i dział naukowo wychowawczy i misyjny z opieką nad wychodźcami.

Słowem, zamierzona wystawa jest w myśli urządzających ją synów Ks. Bosko najwymowniejszym skorowidzem wszystkiego, czego Opatrzność Boska w tak krótkim czasie dokonala za pomocą ubogiego pastuszka z Becchi.

Na I^e Stulecie Uroczystości Maryi Wspomożycielki.

Czcigodny Sługa Boży Ks. J. Bosko testamentem przekazał synom swoim i Pomocnikom Salezyańskim nabożeństwo do Najśw. Maryi Panny Wspomożycielki. Jak Zgromadzenie Salezyańskie wypełnia ten swój obowiązek krzewienia tego nabożeństwa, jak pełnią go Pomocnicy Salezyańscy? Czy praca ich na tem polu pomyślnie się rozwija i stokrotny wydaje plon? Oto, co każdy z czytających pragnie wiedzieć, a czego braknie w ogólnym zarysie wspomnianej wystawy. Sprawą tą zajmie się osobna wystawa Maryańska i kongres Maryański. Nie zjednoczyliśmy tych dwóch hołdów dla Maryi Wspomożycielki i Ks. Bosko, aby pozostawić każdemu z nich odrębną swoją cechę i aby tem bardziej uwydatniła się wzajemna ich zależność, tak jak nie może mówić o Ks. Bosko, ktoby chciał zamilczeć o Maryi Wspomożycielce, a odwrotnie kto chce prawić o Wspomożeniu Wiernych i jej nabożeństwie, musi bezwzględnie i na apostoła jej wskazać. Obdędzie się zatem zjazd i wystawa Maryańska.

Głównem zadaniem kongresu jest wyświetlić i odświeżyć w duszach i umysłach narodów łączność dziejową Ks. Bosko z Maryą Wspomożycielką; dalej ma wykazać, jak wedle ducha Czcig. Założyciela naszego w czynie wyglądać ma nabożeństwo do Maryi Wspomożycielki wśród ludu chrześcijańskiego. Wystawa zaś wykaże istotne postępy tego nabożeństwa, istotne jego rozkrzewienie się i w jakiego rodzaju skutkach znajduje ono czynne i codzienne swoje oprawienie w życie osobiste, rodzinne i społeczne.

Prócz tego nagli inne jeszcze dzielo, mogące służyć za osobliwszy hołd pamiątkowy, złożony Maryi Wspomożycielce przez wszystkich Pomocników i Pomocnice Salezyańskie. Nie ogłaszaliśmy go dlatego tylko, że nie mieliśmy odwagi narzucać się naszym dobrodziejom. Kiedy tak pod wpływem naszych wątpliwości odwlekaliśmy z dnia na dzień zapoznanie Was z naszą myślą, zjawił się nad wszelkie spodziewanie przed uroczystością św. Franciszka na łamach turyńskiego dziennika « *Momento* » artykuł, który wyręczył nas calkowicie. Równie pomysłowy szermierz pióra, jak gorliwy Pomocnik Salezyański, markiz Filip Crispolti, podsuwa Pomocnikom Salezyańskim dwojakie dzieło jubileuszowe, na uczczenie dwóch stuleci : 1° odnowienie Bazyliki Maryi Wspomożycielki w Turynie; 2° wystawienie małej bodaj kapliczki w Becchi.

Pisze on:

,,— Gdzież Ks. Bosko i jego następcy corocznie wyznaczają swoim Pomocnikom zbór, aby oddać należną cześć swemu Patronowi? W świątyni Maryi Wspomożycielki, w domu Tej, w której nabożeństwie św. Franciszek Salezy i Ks. Bosko czerpali swą siłę niezłomną i wiekotrwałą.

,,— Ku tej świątyni tedy i ku Najśw. Maryi Pannie, której chwałę ona głosi, zwracają się ninie umysły i serca nasze, zwłaszcza, że nadchodzi setna rocznica błogosławionego dnia, którego Kościół Święty ustanowił święto Maryi Wspomożycielki, kiedy obchód tej uroczystości maryańskiej naznaczył na 24-ty maja. Dekret ustanowienia wydany został 1815 r. na podziękowanie i wieczną pamięć szczęśliwego powrotu do Rzymu Piusa VII, po długiem i męczeńskiem więzieniu w Sawonie i Fontainebleau. Pius VII powrócił w roku 1814; — obecnie więc jesteśmy już w kolisku tego stulecia.

,,— Kiedy następnego roku Marya Wspomożycielka ogłoszoną została na wieki pośredniczką u Boga odzyskanej wolności przez Papieża, ludzkość cała lżej, swobodniej odetchnęła. Sprawiedliwość odniosła zwycięstwo nad siłą. Niebawem też Napoleon, wbrew niespodziewanemu błyskawicznemu zjawieniu się na widowni świata przez sto dni — udawał się na odludną wyspę swego wygnania; a chociaż dzieje każdego czasu ze wzruszeniem wspominać będą jego geniusz, mimo istotnych zasług, na jakie zaskarbił sobie w odmęcie gwałtów okrutnych, zniknięcie jego — srogi zawód — odcięcie jego od społeczeństwa, jasno wykazywać będzie, jak P. Bóg sprawiedliwie karze czasem nawet widocznie i bezzwłocznie tych, co w swojem państwie depcą prawa Królestwa Bożego.

,,— W tym samym czasie, kiedy statek angielski osadzał nieśmiertelnego wygnańca na dalekiej, odludnej i niezdrowej wysepce, w Becchi, przy Castelnuovo d'Asti, witał ten świat Ks. Jan Bosko: urodził się 16-go sierpnia 1815 r., na drugi dzień po 46-tej rocznicy urodzin Napoleona Bonapartego.

,,— Tak więc stulecie osobliwszego wyniesienia Maryi Wspomożycielki i urodzenia jej najgorliwszego sługi Ks. Bosko, łączy się i splata nierozdzielnie z setną rocznicą wielkich przewrotów państwowych i wydarzeń, spowodowanych ostatecznym upadkiem orła korsykańskiego.

,,— Byli Wychowankowie zakładów Ks. Bosko z młodzieńczym zapałem wzięli się do dzieła, aby wystawić pomnik godny apostoła dziatwy na setną rocznicę jego urodzin. Ks. Bosko atoli nigdy nie pracował dla chwały ziemskiej; dusza jego i serce dążyły zawsze do krzewienia królestwa Bożego tu na ziemi. Czyżby więc nie było rzeczą stosowną i pożądaną, by z pomnikiem, postawionym kosztem Byłych Wychowanków, stanęła kosztem ofiar Pomocników Salezyańskich mała bodaj kaplica w Becchi, wiosce rodzinnej naszego bohatera, i by wspaniała świątynia Maryi Wspomożycielki na te uroczyste obchody nową przywdziała szatę? Czyżby taki mały kościółek w Becchi, wioszczynie dotychczas pozbawionej domu Bożego, poświęcony czci Maryi Wspomożycielki i oddany służbie Bożej w tak ważnej chwili, nie wskazywał jasno na szczególniejszą łączność, jaka istnieje pomiędzy Nią i jej wiernym sługą? A nadewszystko, czy nie byłoby rzeczą chwalebną podjąć się nareszcie odnowienia Bazyliki Wspomożycielki na Valdocco, aby obydwa te objawy miłości, pomnik, wzniesiony przez Ks. Bosko Najśw. Maryi Pannie, i pomnik, który wystawią Byli Wychowankowie Ks. Bosko, zlały się w jedną całość sztuki i piękna, by wspólnie wielbiły i sławiły miłosierdzie i opatrzność Boską nad wszem stworzeniem?"

Trzy dni później ten sam *Momento* ogłaszał otwarty list Najprzew. Ks. Albery, którym Generał Zgromadzenia Salezyańskiego dziękował markizowi Crispolti'emu, a równocześnie rzucał Pomocnikom Sal. następującą odezwę:

Na Odnowienie Bazyliki Maryi Wspomożycielki.

Turyn-Oratoryum Św. Franciszka Salezego, 29. stycznia 1914 r.

Wielce Zasłużeni Pomocnicy i Pomocnice!

W dorocznem mojem sprawozdaniu, ogłoszonem w Wiadomościach Sal. za styczeń b. r., zapowiedziałem, iż rok 1915 będzie dla rodziny Salezyańskiej nadzwyczaj miłym, jako ten, w którym święcić będziemy pierwsze stulecie obchodu Maryi Wspomożycielki i urodzin Czcig. Ks. Jana Bosko; zarazem zastrzegłem sobie prawo wystosowania do Was nowego listu, aby Was przygotować i zagrzać do stosownego obchodu tych dwóch uroczystości.

Nagle rozległ się głos, znanej powszechnie z swej przychylności ku sprawom Ks. Bosko osobistości, i zmusił mnie do wydania odpowiedniego hasła, do określenia stanowiska, jakie nam Salezyanom i Pomocnikom Salezyańskim zająć wypada. J. O. Markiz Filip Crispolti pochwala zamiar Byłych Wychowanków i pozostawia im samym urzeczywistnienie tegoż; Pomocnikom zaś Salezyańskim radzi wystawić mały kościółek w Becchi i odnowić świątynię Maryi Wspomożycielki w Turynie.

„— Czyżby mały kościółek w Becchi, wiosczynie rodzinnej Ks. Bosko, dotychczas pozbawionej domu Bożego, poświęcony czci Maryi Wspomożycielki, nie wskazywał jasno na szczególniejszą łączność tych dwóch setnych rocznic?

„— A nadewszystko, czy nie byłoby rzeczą najgodniejszą podjęcie się odnowienia świątyni Maryi Wspomożycielki na Valdocco, tak by w temsamem miejscu i pomnik, wzniesiony przez Ks. Bosko Najśw. Maryi Pannie, i pomnik, wzniesiony przez Byłych Wychowanków Ks. Bosko, łączyły i zlewały się w jedną całość sztuki i piękna?"

Z wdzięcznością zgadzam się na ten wniosek i przyjmuję go jako zrządzenie opatrznościowe. W swoim czasie ogłoszę szczegółowy rozkład przyszłych uroczystości. Tymczasem zaznaczam, że na uczczenie urodzin Ks. Bosko nietylko stanie pomnik przed kościołem Maryi Wspomożycielki, ale, że odbędzie się także wystawa systemu naukowo-wychowawczego Ks. Bosko, zastosowanego w naszych zakładach. Inny oddział wystawy będzie obejmował szkoły zawodowe rzemiosł i sztuki, rolnictwa i gospodarstwa domowego. Trzecia część poświęcona będzie sprawom misyjnym i pieki nad wychodźcami. Ku uczczeniu Maryi Wspomożycielki zmierza zjazd maryański i odpowiednia wystawa, które wykażą, jak nabożeństwo do Wspomożycielki Wiernych rozszerzyło się i jak głęboko zapuściło swe korzenie śród ludów Chrześcijańskich.

Wszystkie te uroczystości ścią;ną niezawodnie do świątyni Maryi Wspomożycielki i domku rodzinnego Czcig. Ks. Bosko wielkie rzesze pątników i czcicieli Boga-Rodzicy; słuszna więc by i przybytek chwały Wspomożycielki Wiernych w odświętnej wszystkim przedstawiał się szacie i by nie pozostawiono bez kościółka wioski, która wydała naszego założyciela. Bez waszego udziału wszakże my sami od siebie tego nie dokonamy. Prawda, że Bazylika Maryi Wspomożycielki 23 lat temu została wewnątrz ozdobiona i nieco naprawiona; mimoto od niejakiego czasu domaga się naprawienia gruntownego. Szczególnie nagli odnowienie części zewnętrznych od samego dołu aż do statuy Matki Boskiej, osobliwie gzymsy i kopuła. Wystarczy spojrzeć okiem znawcy na zewnętrzny wygląd naszej świątyni, by przekonać się, iż czas najwyższy do tego się zabrać, jeżeli nie chcemy narazić się na straty bardzo dotkliwe. W tem też tkwi sedno, dlaczego bezwarunkowo zgadzam się na ten projekt, a wykonany być musi w niespełna jednym roku. Powierzam go zatem waszej szczodrobliwości. Wasze nabożeństwo do Maryi Wspomożycielki i wasza miłość ku Ks. Bosko dodają mi otuchy i utwierdzają w nadziei, że prośba, którą w ich imieniu do Was zanoszę, odniesie pożądany skutek.

Na wszystkich, a osobliwie na tych, co usłuchają wołania naszego i głosu własnego ich serca, spraszamy zdroje obfitych łask Bożych i błogosławieństw Najśw. Maryi Wspomożycielki.

Przejęty wdzięcznością uniżony Wasz sługa w Chrystusie Panu

KS. PAWEŁ ALBERA.

Obecny stan Bazyliki Maryi Wspomożycielki Wiernych w Turynie.

Nad wnętrzem kościoła nie będziemy się zatrzymywać, gdyż to w dobrym utrzymuje się jeszcze stanie; zato zwracamy uwagę na niedostatki zewnętrzne.

Na pierwszem miejscu stoi całkowite nowe pokrycie kopuły, nie wyłączając nawet pałąkowych krokwi, służących za podłogę płytom cynowym. Bez tego bowiem wkrótce zniszczeją artystyczne malowidła (afreski) Rollini'ego, zdobiące całe niebo kopuły. Dalej wzmocnić potrzeba podstawę posągu Matki Boskiej, który wznosi się ponad kopułą, i podstawy aniołów, umieszczonych na obu wieżycach. Musimy też zasilić przynajmniej, a może i zgoła przerobić rusztowania pod dzwony i bieguny tychże, odświeżyć pozłotę posągów Matki Boskiej i aniołów, zczerniałych i zaśniedziałych wskutek czasu i niepogody. Niemniej naglącem jest: przykrycie całego dachu, przyczem zastąpić trzeba będzie większą część starych płyt łupkowych nowemi; odnowienie spojeń i połączeń bloków granitowych, tworzących gzyms, by zapobiedz szkodliwemu zaciekaniu i przesiąkaniu wilgoci; odnowienie ścieków i rynn; otynkowanie zewnętrzne całego kościoła. Z przodku domagają się naprawy cztery wielkie kolumny z muru, co w kilku miejscach się porysowały; płaskorzeźby frontowe, które kruszeją i wypadają.

Słowem, zewnętrzne odnowiennie kościoła tak jest potrzebne i naglące, że i bez względu na jakiebądź uroczystości lub obchody, musielibyśmy się go podjąć.

Któż dostarczy potrzebnych środków do odnowienia Bazyliki M. Wspomożycielki?

Gdy Ks. Bosko zamierzał wystawić niniejszą Bazylikę, ,,Marya Panna Najśw. — pisał on — sama raczyła się tem zająć i pokazać, że ona sama zbudowała sobie dom: *Zbudowała sobie dom Marya...*" I któżby uwierzył? tylko jedna szósta część wydatków pokryta została dobrowolnemi ofiarami; reszta zaś, pięć szóstych, pokryły ofiary za otrzymane łaski. ,,Każda grudka, pisał Ks. Bosko, każda cegiełka składająca się na ten święty gmach, przypominają jakąś łaskę, wyproszoną przez tę niebieską królowę u Boga."

To samo zaszło w roku 1890-91. Jak przy budowaniu tego kościoła Najśw. Wspomożycielka dostarczała stopniowo potrzebnych do tego funduszów, tak i za pierwsz go następcy Czcig. Ks. Jana Bosko Marya Wspomożycielka ozdobiła go na wewnątrz, a ofiary za dawne i nowe łaski tak hojnie napływały, że nietylko wystarczyły na pokrycie wydatków, ale je nawet przewyższyły.

Komuż tedy powierzymy wysoki zaszczyt zapłacenia kosztów obecnego odnowienia? Nikomu innemu zapewne jak Maryi Wspomożycielce samej! Ona przemawiać będzie do serca swym czcicielom; Ona skłaniać będzie do ofiar dusze obdarzone przez Nią łaskami i pobudzać będzie innych do uciekania się pod Jej płaszcz opiekuńczy. I tak wszyscy zobaczą jak słusznie i my dziś powtarzamy słowa Ks. Bosko i Ks. Ruy: *Oto chwila stosowna, aby za przyczyną Maryi Wspomożycielki Wiernych wszelkie otrzymać dobrodziejstwa i łaski.*

WAŻNE POLECENIA.

Najprzew. Ks. Paweł Albera gorąco pragnie, aby wszyscy Pomocnicy i Pomocnice Salezyańskie, jakoteż i wszyscy nabożni czciciele Maryi Wspomożycielki byli

na czas i dobrze powiadomieni o powyższych uroczystościach i zamiarach naszych, by i oni w tem wszystkiem czynny udział wzięli.

W tym celu poleca:

I. Aby na Maryę Wspomożycielkę wszędzie odbyła się przepisana dla Pomocników konferencya. Przytem radzi polecać i zbierać składki na odnowienie kościoła na Valdocco w Turynie.

II. Aby po wszystkich kościołach Salezyańskich czci M. Wspom. poświęconych przez cały rok 1914, począwszy od maja, na dogodnem miejscu wystawiona była skarbonka z napisem: *Ofiara na odnowienie Kościoła Maryi Wspom. w Turynie.*

III. Po wszystkich kościołach i kaplicach Sal. publicznych polecać i zbierać podczas miesiąca maja 1914 r. zrana i popołudniu ofiary na ten sam cel, co i wyżej.

IV. Uprasza pokornie wszystkich Pomocników Salezyańskich kapłanów, proboszczów i kaznodziei, aby raczyli zalecać swoim słuchaczom, parafianom zwłaszcza w miesiącu maju i w samo święto Wspomożenia Wiernych, ofiarę na odnowienie jej Bazyliki.

V. Wkońcu zwraca się do Komitetów Salezyańskich, Stowarzyszeń Czcicieli Maryi Wspomożycielki, do Związków Pań Maryi Wspomożycielki, Bractw Maryańskich, do wszystkich Kółek, Związków i Towarzystw Maryi Wspomożycielki i innych, istniejących po naszych zakładach Salezyańskich i Córek Maryi Wspomożycielki, by i one wedle sił i woli czynny udział wziąć raczyły w tym pobożnym hołdzie.

Ofiary wszystkie prosi wysyłać bezwłocznie na ręce Najprzew. Ks. Pawła Albery, z dopiskiem: Na kościół Maryi Wspomożycielki.

WYSTAWA MARYAŃSKA
z zakresu Nabożeństwa Maryi Wspomożycielki.

(Turyn-Valdocco — kwiecień-październik 1915 r.).

Z polecenia Głównej kapituły Generalny katecheta Zgromadzenia Najprzew. Dr. Teol. Ks. Juliusz Barberis, objął naczelne zwierzchnictwo nad wystawą Maryańską nabożeństwa Maryi Wspomożycielki. Gorliwość jego o cześć i chwałę Maryi zapewniają tej wystawie wynik pomyślny. Z właściwą sobie werwą wziął się niebawem do pracy, tak że w połowie lutego już był wypracował i rozesłał do wszystkich domów Salezyańskich i Córek Maryi szczegółowy program wystawowy, który teraz poleca uwadze gorliwych Pomocników, a zwłaszcza kapłanów, proboszczów i rządców kościołów, aby zechcieli z miłości ku Maryi Wspomożycielce, przyłożyć swej ręki do okazalszego i korzystniejszego dla Chrześcijaństwa przebiegu zamierzonej wystawy. Odbędzie się ona w Oratoryum św. Franciszka Salezego w Turynie.

PROGRAM.

Część Iª — HISTORYCZNO-LITERACKA.

Obejmuje:

I. Monografie (historye-dzieje) świątyń, kościołów, kaplic, ołtarzów, zakładów poświęconych czci Maryi Wspomożycielki, czczonej w świątyni tegoż imienia w Turynie. W zakres tego wchodzą:

a) opisy powstania, poświęcenia, otwarcia świątyń i t. d.

b) opisy architektoniczne, artystyczne tychże.

c) opisy i spisy arcydzieł i innych przedmiotów zasługujących na osobną wzmiankę.

d) opisy osobliwszych nabożeństw (codziennych — tygodniowych — miesięcznych i t. p.) z uwydatnieniem wpływu, jaki one wywierają na życie powszednie chrześcijańskie.

e) opisy obchodów zwykłych i nadzwyczajnych; napływu pielgrzymek, pątników; opisy ukoronowań, uroczystości peryodycznych i t. p.

II. Monografie i Skorowidze statystyczne:

a) Stowarzyszeń czcicieli Maryi Wspomożycielki (rok założenia, ilość członków, statuty i regulaminy — zwłaszcza jeżeli się różnią w jakiej części od statutu Arcybractwa turyńskiego — oznaki, ich działalność, udział w publicznych objawach życia religijnego i inne szczegóły godne osobnej wzmianki).

b) Kongregacyi Maryańskich (Maryi Wspomożycielki) dla panien — dam honorowych (rok założenia i t. d.).

c) Komitetów Stałych i wszelkich innych towarzystw, kółek noszących nazwę Najśw. M. P. Wspom. Wiernych. (data założenia i t. d.).

III. Zbiory łask otrzymanych za wstawiennictwem Maryi Wspomożycielki:

a) Książki i broszury w jakimbądź języku.

b) Kopie-odpisy sprawozdań w rękopisach, zachowanych w archiwach świątyń, kościołów, kaplic i t. d.

c) Sprawozdania szczegółowe — drukowane lub w rękopisach — ważniejszych i nadzwyczajnych łask, możebnie uwiarogodnione pieczęcią lub podpisem władzy kościelnej.

IV. Wszelkiego rodzaju druki o nabożeństwie Maryi Wspomożycielki Wiernych:

a) Książki, broszury, pisemka ulotne, okolicznościowe z zakresu historycznego, ascetycznego, piśmiennictwa, wydane w jakimbądź języku.

b) Roczniki czasopism, noszących imię Maryi Wspomożycielki, lub omawiających, rozszerzających jej nabożeństwo.

c) Kazania i mowy na ten sam temat.

d) Utwory muzyczne: msze, nieszpory, hymny, pieśni, motetty ku czci Maryi Wspomożycielki.

Uwaga: Przyjęte będą także kazania lub przemówienia o Maryi Wspomożycielce — jej nabożeństwie — nie wygłoszone lub nie wydane. Podane będą osobnej komisyi egzaminacyjnej. Lepsze z nich otrzymają stosowną nagrodę i będą ogłoszone we Wiadomościach Salezyańskich.

Powinny być w kopercie zapieczętowanej z imieniem autora.

V. Monografie obrazów, kościołów, kaplic, stowarzyszeń, bractw, cyrkumskrypcyi kościelnych i t. d. imienia Maryi Wspomożycielki lub *Auxilium Christianorum*, które istniały lub powstały przed wzniesieniem świątyni Maryi Wspomożycielki na Valdocco.

VI. Wszelkie inne wiadomości, mogące w osobliwszem świetle przedstawić nabożeństwo do Maryi Wspomożycielki.

Część II^a^ — ILUSTRACYJNA.

Obejmuje:

I. Fotografie w odpowiednich rozmiarach:

a) Kościołów, kaplic, zakładów imienia Maryi Wspomożycielki (wnętrze — zewnętrze — inne ważne szczegóły).

b) Posągów, obrazów osobliwszej wartości artystycznej (z imieniem autora, dątą i miejscem wykonania).

c) Grup stowarzyszeń, kongregacyi, bractw, kółek i t. p.

Procesyi, obchodów i pochodów nadzwyczajnych i t. p.

d) Wszelkiego rodzaju dokumentów, mających styczność z nabożeństwem do Maryi Wspomożycielki, lub mogących je we właściwszem postawić świetle.

Uwaga: Każda fotografia ma mieć objaśnienie przedstawionego przedmiotu i dokładny adres osoby posyłającej.

II. Modele, płaskorzeźby, drzeworyty lub w plastyce sławniejszych świątyń i pomników M. Wspom.

III. Statuy i figury M. Wspomożycielki.

IV. Obrazy i obrazki Maryi Wspom. wszelkich rozmiarów i rodzajów jak: litografie, foto-grawiury, światło-druki, oleografie i t. d.

V. Medale i medaliki Najśw. M. P. Wspomożenia Wiernych z jakiegobądź metalu i wielkości.

VI. Różne przedmioty zdobne w obrazek — figurkę — płaskorzeźbę — miniaturkę Maryi Wspomożycielki. (Kropielniczki, pierścionki, spinki, broszki i t. p.).

Uwagi: 1. Najprzew. Ks. Dr. Juliusz Barberis uprasza gorąco Ks. Ks. inspektorów Salezyańskich, aby na jego imię wysłać raczyli w dwóch oddzielnych, treściwych sprawozdaniach wiadomości:

a) o nabożeństwie do Najśw. M. Panny Wspomożycielki w zakładach ich prowincyi.

b) o nabożeństwie do Najśw. M. P. Wspom. Wiernych poza zakładami w granicach własnej prowincyi.

2. Prosi wszystkich prowincyałów, dyrektorów, współbraci, Pomocników i komu tylko na sercu leży chwała Maryi Wspomożycielki, aby na imię dyrektora wystawy przysłać raczyli swoje rady, uwagi, wnioski, które za najstosowniejsze uważają do skutecznego rozszerzania nabożeństwa do Najśw. M. P.

3. Monografie i sprawozdania powinny być czysto i czytelnie pisanie, a możliwie daktylografowane.

4. Pliki (zwoje papierów), paczki i skrzynie z materyałem wystawowym należy adresować: Al M° Rev° Sig. Dr. Giulio Barberis — Via Cottolengo, 32 — Torino (Italia).

Materyał wystawowy przyjmować będziemy tylko do końca lutego 1915 r.

Każdy, co przysyła jaki przedmiot do wystawy, powinien wyraźnie oświadczyć piśmiennie, czy go chce mieć z powrotem po skończonej wystawie, lub komu go przekazuje.

OD REDAKCYI.

Szanownych Pomocników i wszystkich tych, którzy zwracają sie do redakcyi Wiad. Sal., lub też do biura Najprzew. Generała Ks. P. Albery, prosimy, by łaskawie raczyli dostatecznie opłacać listy i odkrytki, gdyż bardzo często musimy płacić karę — podwójnie to, co braknie do opłaty rządowo wymaganej.

Tak trzeba nalepiać znaczek (markę):

z Prus	20 fenigową na list; na odkrytce (Post-Karte)				10 fen.
z Austryi	25 halerzy	»	»	»	10 h.
z Rosyi i Król. Pol.	10 kop.	»	»	»	4 kop.

Listy adresować:

Redakcya Wiad. Sal.
Torino - Via Cottolengo, 32 - Italia

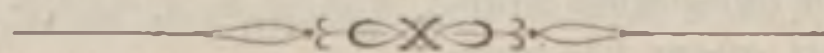
lub też:

Przew. Ks. Paweł Albera
Turyn - Via Cottolengo, 32 - Italia.



PROCES BEATYFIKACYJNY

Sługi Bożego Dominika Savio.



Dnia 11-go lutego Jego Świątobliwość Papież Pius X w samo święto objawienia się Najśw. Maryi Niepokalanej w Lourdes wydał dekret rozpoczęcia procesu beatyfikacyi i kanonizacyi Sługi Bożego Dominika Savio, wychowanka Oratoryum Czcig. Ks. J. Bosko w Turynie, zmarłego w opinii świętości dnia 9-go marca 1857 r., rok przed objawieniem się Niepokalanej błogosławionej Bernardecie Soubirous, nad brzegami gaweńskimi. Z upodobaniem kładziemy nacisk na uwydatnienie pomyślnego zbiegu tych dat; gdyż pobożny ten wychowanek Ks. Bosko wyssał z duszy swego mistrza najczulsze nabożeństwo do Niepokalanej Dziewicy, a dla swej dziewiczej niewinności słusznie należy mu się miejsce wśród anielskich czcicieli Matki Boskiej.

DECRETUM

ASTEN. et TAURINEN.

BEATIFICATIONIS ET CANONIZATIONIS

SERVI DEI

DOMINICI SAVIO

ADOLESCENTIS LAICI

ALUMNI ORATORII SALESIANI.

Sodales Salesiani, qui excellentes adolescentulos ab ipsis educatos et eruditos laudibus extulerunt, Dominico Savio, *Oratorii laico alumno, Scripturae sententiam congruere censuerunt: in omni ore quasi mel indulcabitur eius memoria. Revera tradunt* Dominicum *puerum fuisse plenum consilio, pietate erga Deum et parentes conspicuum, modestum, gravem miraeque simul comitatis, acri ingenio supra aetatem, ad studia litterarum aptissimum, seniorum vero virtutes eximie imitatum, ut et matres illum in exemplum suis filiis solitae essent proponere, et ipse Christi bonus odor dici meruerit. Natus est in oppido Ripae, prope Cherium, die* 2 *Aprilis, anno* 1842 *patre Carolo, matre Rosa Gaiato. Puerulus, utpote non amplius septem annos natus, cum pietatis et innocentiae laude floreret, ad sacram Synaxim admissus est; mox, uti ferunt, eo amore in Ss. Eucharistiam exarsit, ut, cum anno* 1854 *litterarum studiis operam daturus in Taurinense Salesianum Oratorium esset receptus, ad tres et amplius horas veluti alienatus a sensibus coram Ssmo. Sacramento saepe permanserit. Sanctam Virginem Dei Genitricem ut matrem amantissimam coluit, et auctor fuit ut Sodalitium ab Immaculata eiusdem Virginis Conceptione excitaretur, in quod adsciti adolescentuli fructus Vitae perciperent. Quo factum est, ut Superiores, magnum animum in puero perspicientes et patientem iniuriarum admirandum in modum, de eo bene confiderent: ipse vero nobile exemplar inter aequales haberetur, a quo omnes praeclarum illud didicerunt: malo mori quam peccatum patrare. Ineunte adolescentia in morbum incidit, quo ab Oratorio invitus discedere et apud parentes se recipere coactus est. Verum, quamvis nihil praetermissum esset quod ad eum sanandum pertineret, morbo in die crescente, quem aequo fortique animo toleravit, decimo quinto anno aetatis suae nondum exacto, pientissime obdormivit in Domino die* 9 *Martii anno* 1857, *magnum relinquens desiderium sui cum fama virtutum. Dum vixit, V. S. D. Ioanni Bosco iucundissimus fuit, qui adolescentulum non aetate sed virtute cum esset metitus, aetas enim senectutis est vita immaculata; post eius obitum historiam scripsit, qua* Dominicum *suum amantissime*

DEKRET

PROCESU ASTYJSKO-TURYŃSKIEGO

BEATYFIKACYI I KANONIZACYI

SŁUGI BOŻEGO

DOMINIKA SAVIO

ŚWIECKIEGO MŁODZIANA

WYCHOWAŃCA ORATORYUM SALEZYAŃSKIEGO.

Członkowie Zgromadzenia Salezyańskiego, którzy co doskonalszym młodzieńcom przez siebie wychowanym i wykształconym zasłużoną oddawają cześć, **Dominikowi Savio**, świeckiemu wychowańcowi Oratoryum, następujące przyznali wyrzeczenie Pisma św.: we wszelkich uściech jak miód słodką będzie pamięć jego. Istotnie **Dominik**, jak świadczą, był młodzieniaszkiem o roztropności niezwykłej; żywił gorącą ku Bogu pobożność i cześć dla rodziców; jaśniała w nim skromność, powaga, a zarazem słodka uprzejmość; posiadał umysł nad wiek przenikliwy i wysokie zdolności do nauk; przyswajał sobie usilnie cnoty starszych, tak, iż matki stawiały go zazwyczaj na wzór swoim synom, a on sam wysłużył sobie nazwę miłej Chrystusa woni.

Urodził się w Ripa koło Chieri 2-go kwietnia 1842 r. z ojca Karola i matki Róży z Gaiato. Jako siedmioletnie dziecię w nagrodę za pobożność i niewinność, został przypuszczony do 1-ej komunii św. Niebawem też miłość jego ku Najśw. Eucharystyi tak wzrosła, iż gdy 1854 r. przybył do Oratoryum Salezyańskiego w Turynie, często jakoby w zachwycie po trzy godziny i dłużej przebywał na gorącej modlitwie u stóp P. Jezusa w Najśw. Sakramencie utajonego.

Bogarodzicę Najśw. Maryę Pannę czcił jako matkę, a dla pożytku duchownego swych towarzyszów założył stowarzyszenie Niepokalanej. Dlatego też przełożeni, uznawszy w chłopcu duszę wzniosłą i szlachetną, oraz usposobienie skłonne do znoszenia uraz i krzywd, pokładali w nim jak najpiękniejsze nadzieje; sam zaś on był wzorem budującym dla rówieśników, którzy też od niego przyjęli znane słowa: raczej umrzeć, aniżeli zgrzeszyć. Na progu wieku młodzieńczego popadł w ciężką chorobę, wskutek której, lubo niechętnie, zmuszony opuścił Oratoryum i wrócił do rodziców. Pomimo najtroskliwszych zabiegów lekarskich choroba wzmagała się z dnia na dzień — znosił ją spokojnie i mężnie. W piętnastym roku swego życia zasnął pobożnie w Panu 9-go marca 1857 r. opłakiwany przez wszystkich i czczony dla swoich cnót. Za życia był ulubieńcem Czcig. Sługi Bożego Jana Bosko, który go oceniał nie podług lat, ale ze względu na cnotę: życie bowiem niepokalane, to niejako sędziwy a poważny wiek. Po jego śmierci na-

expressit quasi florem rosarum in diebus vernis et quasi lilia in transitu aquae. Fama sanctitatis, quam Dei Famulus in vita adeptus fuerat, post obitum perseverans et crescens, R.mum Ordinarium dioecesis Asten. excitavit ad Inquisitiones sua auctoritate super eadem fama conficiendas. Quibus perfectis, Romam delatis et Sacrae Rituum Congregationi traditis, quum omnia a iure praescripta essent servata, instante Rmo Domino Dante Munerati Societatis Salesianae Procuratore Generali et Causae Postulatore, attentis litteris postulatoriis quorumdam Em.orum S. E. R. Cardinalium, plurium R.morum Sacrorum Antistitum necnon Capitulorum, Ordinum et Congregationum una cum laicis utriusque sexus praestantibus, E.mus ac R.mus Dominus Cardinalis Vincentius Vannutelli, Episcopus Praenestinus et Causae Ponens seu Relator in Ordinario Sacrae Rituum Congregationis Coetu subsignata die ad Vaticanum coacto, sequens dubium discutiendum proposuit: An signanda sit Commissio introductionis Causae in casu et ad effectum de quo agitur? *Et E.mi ac R.mi Patres sacris tuendis ritibus praepositi, post relationem ipsius E.mi Ponentis, audito voce et scripto R. P. D. Alexandro Verde Sanctae Fidei Promotore, omnibusque accurate perpensis respondendum censuerunt:* Affirmative, seu signandam esse Commissionem si Sanctissimo placuerit. *Die* 10 *Februarii* 1914.

Facta postmodum de his Sanctissimo Domino Nostro Pio Papae X per supscriptum Sacrae Rituum Congregationis Secretarium relatione, Sanctitas Sua Rescriptum eiusdem Sacri Consilii ratum habens, propria manu signare dignata est Commissionem introductionis Causae Servi Dei Dominici Savio, *adolescentis laici et alumni Oratorii Salesiani, die* 11 *eisdem mense et anno.*

Fr. SEBASTIANUS Card. MARTINELLI,
L. ✠ S. *S. R. C. Praefectus.*
† PETRUS LA FONTAINE, Ep. Charystien.,
Secretarius.

pisał żywot, w którym swego *Dominika* nazwał z czułością różanym kwiatem wiosennym i lilią nad wodami. Sławą świętości Sługi Bożego, rosnącą z dnia na dzień, poruszony Przew. Ordynaryusz dyecezyi Astyjskiej wszczął urzędowe w tej sprawie dochodzenia. Gdy wszystko ukończone zostało i akta odstawiono do Rzymu i przekazano św. Kongregacyi Obrzędów, sprawdziwszy, iż uczyniono zadość wszystkim prawnym formalnościom, wskutek prośby Przew. Ks. Dantesa Munerati, Generalnego Prokuratora Zgrom. Sal., rozpatrzywszy wstawiennicze listy wielu Kardynałów, Biskupów, Kapituł, Zakonów, Zgromadzeń, jak i znakomitych obojga płci osób świeckich, Jego Em. Kard. Wincenty Vannutelli, Biskup Palestryny i Postulant czyli Relator Sprawy, na prawnem posiedzeniu św. Kongregacyi Obrzędów, odbytem w Watykanie pod datą niżej umieszczoną, następujące przedłożył pytanie: Czy należy ustanowić komisyę dla rozpoczęcia niniejszej sprawy w wiadomym celu?

Najprzewielebniejsi i Najczcigodniejsi Ojcowie, postawieni na straży świętych Obrzędów, wysłuchawszy sprawozdania tegoż Najprz. Relatora, zasięgnąwszy ustnie i piśmiennie rady Przew. O. Aleksandra Verde, Prokuratora Wiary św., i wszystko dokładnie zbadawszy, odpowiedzieli: Twierdząco, to jest, że należy ustanowić komisyę, jeżeli to będzie zgodne z wolą Ojca Świętego. Dnia 10-go lutego 1914 r.

Gdy następnie niżej podpisany Kard. sekretarz św. Kongregacyi Obrzędów powiadomił o tem Jego Świątobliwość Piusa Papieża X, Jego Świątobliwość, potwierdzając wyrok tejże św. Kongregacyi, własnoręcznie podpisać raczył zamianowanie komisyi do wdrożenia procesu Sługi Bożego **Dominika Savio**, świeckiego młodziana i wychowańca oratoryum salezyańskiego, dnia 11-go tegoż miesiąca i roku.

Fr. SEBASTYAN Kard. MARTINELLI,
Prefekt św. Kongr. Obrzędów.
L. ✠ S.
† PIOTR LA FONTAINE, *Bp. Karystyjski,*
Sekretarz.

SKARB DUCHOWNY.

Pomocnicy Salezyańscy, którzy **wyspowiadawszy się i przyjąwszy Komunię św.**, odwiedzą nabożnie jaki Kościół lub Kaplicę publiczną albo, jeśli żyją wspólnie, własną Kapliczkę i tamże **pomodlą się** na intencyę Ojca św., zyskać mogą następujące **odpusty zupełne:**

a) **każdego miesiąca:**

1) w dzień, przez każdego dowolnie obrany.
2) w dzień, w którym odprawią ćwiczenie dobrej śmierci.
3) w dzień, w którym wezmą udział w konferencyi Pomocników Salezyańskich.

b) **W następujące święta:**

1° Św. Józefa — 3. maja.
2° Objawienia św. Michała Archanioła — 8. maja.

Nadto: Zyskać mogą zawsze, będąc w stanie łaski (bez potrzeby nawiedzenia jakiego Kościoła lub przystąpienia do Sakramentów śś.) wszystkie odpusty stacyjne w Rzymie, Porcyunkuli, Jerozolimie i św. Jakóba w Kompostelli, jeśli odmówią *5 Ojcze nasz, 5 Zdrowaś i 5 Chwała Ojcu* za pomyślność i potrzeby Kościoła i jedno *Ojcze nasz, Zdrowaś i Chwała Ojcu* wedle intencyi Ojca św.

Wychowanie ludowe.

Nauki praktyczne dla matek i ojców rodzin.

V.

Wychowanie fizyczne dzieci.

(*Ciąg dalszy*).

Nie należy pobłażać zachciankom dzieci, tem mniej podniecać i rozbudzać te zachcianki i kaprysy; ale raczej w zdrowem umiarkowaniu i trzeźwości wychowywać je trzeba, co niejednokrotnie Duch Święty zaleca: »Nie obciążaj »się na uczcie! Pożywaj jako człowiek »skromny tych rzeczy, które przed cię »kładą... Jako dosyć jest człowiekowi »ćwiczonemu (obyczajnemu) trocha »wina: i śpiąc nie będziesz styskował »od niego, ani poczujesz boleści! Czu»cie (ciśnienie), cholera i gryzienie mę»żowi nienasyconemu: a w miernym »człowieku sen zdrowy: będzie spał aż »do zarania, a dusza jego z nim się »kochać będzie. Wino zbytnie pite czyni »zajątrzenie i gniew i wiele upadków. »Gorzkość duszy, wino zbytnie pite. »Nie bądź chciwy na każdych godziech, »a nie wydawaj się na wszelką po»trawę: bo z wiela pokarmów będzie »choroba, a chciwość przybliży się aż »do cholery. Dla obżarstwa wielu ich »pomarło: a kto mierny jest przyczyni »żywota.«

Nieumiarkowanie i łakomstwo w jedzeniu i piciu jest dla dzieci nader zgubne: nietylko blade bywają i niedołężne, ale nadto wola ich niepohamowana ubezwładnia duszę i odbiera jej wszelką ruchliwość: takie dziecko ani uczyć się nie chce, ani pracować: chore jest, a tymczasem chwasty innych wad i nieporządków zapuszczają w sercu jego silne korzenie. Pozwalamy sobie wreszcie przypomnieć znak krzyża świętego i modlitwę bodaj krótką przed jedzeniem i po jedzeniu: w rodzinie polskiej praktyki tej pobożnej nigdy się zaniedbywać nie powinno.

Dzieci wymagają wielkiej czystości i pielęgnowania. Dobra matka sprzęty domowe utrzymuje czysto i chędogo, a cóż dopiero mówić o dzieciach? Dziwne to, a jednak tak bywa: pewne matki meble posiadają czyste i lśniące, a dzieci, pożal się Boże, brudne jak kopciuszki i strasznie zaniedbane! Nikt o nich nie pomyśli, nikt ich nie umyje, ani nie ubierze uczciwie. Stąd tyle chorób u dzieci, tyle wydatków na lekarstwa i tyle śmierci! Dzieciom należy się pierwsza troska i miłość matki, gdyż nie dla mebli, ani dla chudoby została żoną i matką, ale dla swoich dzieci. Chluba matki winna być zatem w czystych i zdrowych dzieciach: sama je myje i ubiera i układa na spoczynek: chłopców osobno, córeczki osobno. Układa je czysto i wygodnie i dostatecznie przykrywa, aby im zimno nie było. W niedziele i święta ubiera je trochę ładniej, aby się także dziatwa radowała w dzień Pański. Umiejętnie to robi i wdzięcznie i zawczasu budzi w dzieciach zamiłowanie czystości i porządku, i w czystości i w porządku wychowuje je aż do wieku dojrzałego. Gdy które z dzieci zaniemoże, sama czuwa nad niem i cierpieniom jego ulżyć się stara. W razie potrzeby woła lekarza, chociażby rodzina uboga była, gdyż zdrowie i życie dziecka nadewszystko jej drogie. Nie będzie się obawiała doktora, jak czyni to wiele matek niemądrych

i rady jego trzymać się będzie, ponieważ sam Duch Święty tak radzi: »Czcij lekarza dla potrzeby: albowiem »go Najwyższy stworzył. Najwyższy »stworzył lekarstwa z ziemi, a człowiek »mądry nie będzie się niemi brzydził. »Synu, w chorobie twojej nie opuszczaj samego siebie, ale proś Pana, a »on cię uzdrowi. Odwróć się od grzechu »a prostuj ręce i od wszelkiego wy»stępku oczyść serce twoje. Daj wdzięcz»ność i pamiątkę przedniej mąki, a »uczyń tłustą ofiarę, a daj miejsce le»karzowi: albowiem go Pan stworzył: »a niech nie odchodzi od ciebie, boć »prace jego są potrzebne.« Zawoła tedy matka lekarza, a jednocześnie nie zaniedba modlitw za chore dziecko: jeśli jest starsze, zachęci je do cierpliwszego znoszenia tej dolegliwości na wzór P. Jezusa i Matki Boskiej.



CHINY — Nauczyciel i dzieci szkoły wiejskiej.

***

Wychowanie fizyczne bez ojca niepewne jest i jakby bezkrwiste. Ojciec wnosi w nie życie i bujność; gdy on wnijdzie w grono swej dziatwy, jakiś niezwykły ruch nią owłada, zdaje się, jak gdyby siła i dzielność ojca w małe jej członki wstępowały i widomie nad wiek mocnymi je czyniły. Wszelako, aby wpływ tak zbawienny i daleko sięgający na nią wywierać, musi ojciec kochać swą dziatwę, przywiązany być musi do niej i chętnie z nią przebywać: dziatwa go podziwia i ubóstwia, lecz trochę trwoży się przed nim właśnie dlatego, że w oczach jej taki wielki i niezrównany: przeto sam musi pociągnąć ją do siebie: czuć musi dziatwa, że on jej tatuś i wszystką bardzo kocha. Niech ojciec nie sądzi straconych chwil, które z dziatwą swą spędza: może orzeł traci czas, gdy uczy orlęta swe wzlatywać ku słońcu? Niech zatem ojciec chętnie z nią się bawi, ilekroć na to czas mu pozwala: niech nie przejmuje dziatwy zbytnią ku sobie obawą, ale raczej miłością uległą i oddania pełną; dziatwa bardzo dużo zyska na wesołem z nim

przebywaniu: silniejszą się staje i zdrowszą i ochotniejszą: budzi się w niej nieświadoma chęć i dążenie, żeby kiedyś ojcu dorównać. W ten sposób ojciec uszczęśliwi siebie i dziatwę i żonę, która z pewnością dumną będzie ze swego męża i głęboko mu wdzięczną.

Ojciec dbać będzie również o odpowiedni przyodziewek dla dzieci, stosownie do pór roku: jeśli on dzieci nie zaniedba, także matka ich nie zaniedba, choćby tylko przez wzgląd na męża: zresztą w razie potrzeby przypomnieć może jej ten obowiązek, byle sam swego nie opuszczał, a żona z pewnością za złe mu tego nie weźmie. Gdy dzieci dorosną, nie pozwoli im biegać samopas szczególnie wiosną i latem za owocami niedojrzałymi, lub co najmniej podejrzanymi: wiele bowiem chorób gwałtownych stąd bierze początek u dzieci. W chorobie pocieszać będzie dziecko i matkę i wszelkich możebnych sobie użyje środków, aby jak najrychlej do zdrowia wróciło. Nie pozwoli dzieciom pracować nad wiek i siły, tak umysłowo jak również ręcznie. Nie skaże ich na prace dłuższe, żmudne, regularne, ciężkie, ponieważ to wycieńcza i wysusza organizm dzieci do tego stopnia, iż wkrótce stają się suchotnikami, lub w najlepszym razie mizerakami, bez sił i bez zapału do życia. U nas niestety dużo grzeszy się pod tym względem: dziecko, co prawda, zarobi trochę groszy lub zaoszczędzi wydatków, lecz równocześnie zarabia także na lichotę i przedwczesną śmierć. Coś zrobić dziecko może, zwłaszcza starsze, owszem trzeba je zająć pracą, ale jak wszędzie, także tutaj strzedz się należy przesady. Do fabryki i rzemiosła ojciec nie pośle chłopca przed czternastym rokiem i wtedy jeszcze uważać będzie, żeby mu nie powierzano prac szkodliwych lub wprost zabójczych. Zdrowie i piękny rozwój dzieci będą dumą ojca i staraniem przedniem.

Miłość małżeńska udoskonala i uzupełnia się w miłości rodzicielskiej: dziatwa zbliża i łączy z sobą ojca i matkę węzłem nierozerwalnym. Miłość rodziców jest szczęściem jej, życiem i rajem. Im bardziej, lepiej i stalej miłują się wzajemnie ojciec i matka, tem rozkoszniejsza bywa rodzina, tem szczęśliwsza, weselsza i piękniejsza dziatwa! Matka najwięcej ponosi w rodzinie ofiar, ona za wszystkich krząta się i cierpi, ona jest sercem rodziny. Przeto jej najwięcej należy się wyrozumiałości: przytem wsparcia potrzebuje i pociechy i osłody, aby łagodność i wdzięk i zdrowie jej długo utrzymać się mogły. Mąż, co nad wiele ją umiłował, co wierność dozgonną jej ślubował i miłość, nie zostawi jej sierotą, ale ulży jej i osładzać będzie brzemię życia, jak poleca św. Piotr Apostoł: »Także mężowie, spółmieszkając wedle umiejętności, jako słabszemu naczyniu niewieściemu wyrządzajcie uczciwość... A Duch Św. przypomina w księdze Przypowieści: Teraz tedy, synu mój, słuchaj mnie, a nie odstępuj od słów ust moich. Pij wodę z cysterny twojej i wody płynące studnicy twojej: niech ściekają źródła twoje z domu, a na ulicach wody twe rozdzielaj. Niech będzie zdrój twój błogosławiony, a wesel się z żoną młodości twojej: łania najmilsza i jelonek najwdzięczniejszy: miłość jej niech cię upaja i w miłości jej kochaj się ustawicznie.« W domu tak błogosławionym rosnąć będą, jak śpiewa król psalmista, »synowie twoi jako latoroślki oliwne około stołu twego:« wdzięczni, zdrowi, kwitnący. »Wydawajcie z siebie wdzięczną wonność jako kadzidło. Wypuszczajcie kwiatki jako lilia, a dawajcie wonność i wypuszczajcie latorośle wdzięczne, a śpiewajcie chwały i błogosławcie Panu!...«

(*C. d. n.*)



Misye Salezyańskie.

CHINY.

Jak żyją nasi Misyonarze.

Bolesne sceny oraz przejawy pobożności i wiary. Spora liczba chrztów.

(*List Ks. Alojzego Versiglia*).

Najczcigodniejszy Ks. Albero!

Chciałbym ustawicznie donosić najukochańszemu Ojcu o trudach naszego znojnego apostolstwa, lecz często braknie mi i sił i czasu. By jednakże nie przedłużać zbytnio mego milczenia, w niniejszym liście skreślę Ojcu nieco z naszych ostatnich wycieczek.

Jedną z drobnych gmin chrześcijańskich, które obsługujemy, jest gmina trzydziestu trędowatych, żyjących w lepiankach słomianych na wyspie *Mong-Ciau*.

Przedtem dojeżdżał co miesiąc na wyspę gorliwy kapłan Ks. Antoni Gomez — niósł biedakom pociechę duchowną i materyalną pomoc. Obecnie my się tem zajmujemy, jakkolwiek wspomniany kapłan nie omieszka od czasu do czasu zajrzeć na wyspę.

Stan owych nieszczęśliwych jest zaprawdę opłakany! Dokucza im nędza okropna, a mimo to — któżby uwierzył? — niejednokrotnie padają ofiarą korsarzy (rozbójników morskich)!...

Przebywałem w miejscowości *Ngan-Hang*, gdy razu pewnego wczas z rana słyszę pukanie do drzwi i głośne wołanie. Patrzę, a tu wchodzi trzech trędowatych, wycieńczonych głodem i trudami. Z niezmiernym wysiłkiem zdołali przypłynąć na małej łódce do siedziby misyonarskiej. Opowiedzieli mi, iż poprzedzającej nocy korsarze obrabowali ich do szczętu, tak, że biedacy przez cały dzień nic nie jedli i nie spodziewali się rychłego zasiłku od rządu, gdyż dostali go właśnie w dniu przed barbarzyńskim owym rabunkiem.

Zdjęty litością, obdarzyłem ich czem mogłem, dokupiłem trochę strawy i zawezwałem miejscowych chrześcijan do udzielenia pomocy. — Dali im ryżu i solonych ryb. Jednocześnie zawiadomiłem władze, by uprzedziły termin zapomogi, co też zostało uskutecznionem.

Odwiedzamy ich co miesiąc, aby ich przysposabiać da Sakramentów. Pod cienistem drzewem jeden kapłan spowiada stojący te ofiary boleści. Pomimo trudu, rzucają się biedacy na klęczki, by wyznać ze skruchą swe winy i otrzymać rozgrzeszenie. Pod innem drzewem Siostry z Kanossy, Chinki, co nas wspierają w owem dziele miłosierdzia, przygotowują penitentów. Jedna z zakonnic w niedostępnej dla promieni słonecznych alei ustawia i zdobi ołtarz do odprawienia Mszy św. Wszystko przypomina pierwotne czasy Kościoła — zapał i pobożność trędowatych są też pewnie nie mniejsze od religijnych uczuć pierwszych chrześcijan. Wybraliśmy również i z pośród trędowatych poważniejszego wiekiem i bardziej oświeconego, ażeby nauczał katechizmu nowo przybywających — toteż prawie za każdym razem udzielamy chrztu św. kilku katechumenom. Wycieczka moja zaczęła się odwiedzeniem tych biedaków. Byli ze mną Ks. Bernardini i Ks. Pedrazzini; z wielką pociechą ochrzciliśmy sześciu, dostatecznie przysposobionych.

Spełniwszy ten obowiązek, wróciłem z Ks. Bernardinim do *Ngan-Hang* na nabożeństwo niedzielne, podczas gdy Ks. Pedrazzini odjechał do swojej misyi.

Szczupła, lecz gorliwa gmina chrześcijańska w *Ngan-Hang*, korzystając z okazyi, przystąpiła gremialnie do śś. Sakramentów. Wieczorem w sobotę wszyscy się wyspowiadali, a w niedzielę rano przyszli do Komunii św. Zaledwiem skończył Mszę św., przypada do mnie pewien człowiek, całkowicie zadyszany i mówi:

— Ojcze, ty masz dobre serce, chodź ze mną co żywo; w poblizkim lasku umiera jeden z naszych.

Ks. Bernardini, ponieważ był wolny, zebrał się czemprędzej i poszedł do lasku. Tam pod drzewem znalazł chorego. Biedak, przykryty starą słomianką, ledwie dyszał; na domiar złego mżył bezustannie gęsty deszcz. Chory trząsł się w gorączce i z trudnością bełkotał oderwane wyrazy. Zawołał tedy Ks. Bernardini paru chrześcijan i przeniesiono ofiarę nędzy do naszej misyi. Po pierwszym opatrunku i wypoczynku

można było się zająć udzieleniem mu najważniejszych wiadomości z katechizmu. Niebawem chory przystał na Chrzest św. i otrzymał go z rąk swego wybawcy.

Ja na drugi dzień wyjechałem, a w *Ngan-Hang* został Ks. Bernardini. Zwiedziłem całą wyspę, to jest wszystkie młode gminy chrześcijańskie oraz szkółki. — W pewnej gminie ochrzciłem złożonego poważną chorobą starca, już przygotowanego religijnie przez zacną dziewczynę chrześcijańską, oraz jedno dziecię umierające.

Za powrotem dowiedziałem się, iż przytulony przez Ks. Bernardiniego biedak przeszedł do lepszego życia. Poczciwy kapłan pochował go z uroczystą okazałością, nie zważając na wydatki i niewygody, ażeby zaimponować poganom, którzy zwykle zarzucają nam brak troski o umarłych. I rzeczywiście pogrzeb ten sprawił dodatnie wrażenie.

Wybrawszy się w nową podróż, zwiedziłem wiele wiosek i dotarłem aż do *San Fau*, gdziem zamieszkał, by módz odwiedzić okolicznych chrześcijan. W *San Fau* mamy sporą garstkę katechumenów — przychodzą do misyi co wieczór na wysłuchanie nauki i odmówienie wspólne pacierza. Jest również między nimi wysłużony oficer chiński; przychodzi na naukę razem z żoną.

Miałem sposobność poznać bliżej oboje małżonków. Gdy pewnego wieczoru przechodziłem obok ich domu, z taką uprzejmością zaprosili mię do siebie, iż nie mogłem odmówić.

Byłem w towarzystwie katechisty. Po zagajeniu rozmowy zaczęli mi opowiadać o różnych swych kłopotach i obecnych potrzebach. Mówili ze zdaniem się na wolę Bożą — musiałem ich podziwiać. Pocieszałem ich i zalecałem uciekanie się do Boga i naukę religii chrześcijańskiej, jako źródło ukojenia. Prosiłem, by uczęszczali do misyi, zwłaszcza w dni świąteczne. Zgodzili się chętnie.

Chodzili na Mszę św. i naukę katechizmu.

Poznawszy, że żona oficera jest zdolna i zamiłowana w pobożności, udzieliłem jej pieniężnego wsparcia, aby codziennie mogła przychodzić na naukę. W ten sposób, nauczywszy się gruntowniej katechizmu, byłaby później dobrą katechistką i nauczycielką dla dziewcząt chrześcijańskich.

Przyzwoliła z niewymowną wdzięcznością.

W owych wycieczkach często napotykałem chrześcijan odstępców. Są to zazwyczaj ludzie, co wrócili z Ameryki lub z wysp Filipińskich, gdzie przyjęli wiarę chrześcijańską, lecz bez przekonania. Toteż, dorobiwszy się fortuny, powrócili do ojczystego kraju i ojczystych zabobonów.

Są jednakże wśród nich pocieszające wyjątki. Pewnego dnia, po czterogodzinnej uciążliwej podróży, przybywam do jakiejś wioski i zatrzymuję się przy sklepiku i herbaciarni dla podróżnych. Jeden z obecnych, siedemdziesięcioletni starzec, przypatruje mi się z uwagą, wreszcie mówi w lichem narzeczu kastylijskiem:

— Ty jesteś kapłanem katolickim.

— A skąd ty to wiesz? pytam zdziwiony. Starzec nic więcej nie mówiąc, chwyta mię za rękę i prowadzi do ukrytej w głębi domu izdebki: w kącie stancyi widniał ołtarzyk z obrazem Matki Boskiej — przed obrazem jarzyła się lampka.

— Rozumiem teraz — rzekłem; tyś był na Filipinach?

— Tak, Ojcze.

— A dlaczegoż tu naokół i w tym domu nawet pełno wszędzie bałwanów?

— Bałwany te nie są moje, lecz moich domowników, którzy nie chcą ani słyszeć o chrześcijaństwie. Lecz ja zachowałem tę izdebkę dla siebie, bym tutaj mógł się modlić do Najśw. Panny. I niema tu, jak widzisz, żadnego zabobonu.

Niestety, od 15u lat, odkąd wróciłem z Manilii, nie spełniam praktyk religijnych, lecz nie opuściłem nigdy ani dnia, żeby się nie pomodlić do Matki Boskiej!

— Jak dawno nie widziałeś kościoła i kapłana?

— Mówię ci, że już piętnaście lat.

— Masz dzieci?

— Tak jest; i one wyznają religię chrześcijańską, lecz są na Filipinach i pewnie zapomniały już o starym ojcu; — tu starzec otarł łzę.

— Więc cóż? Chciałbyś załatwić sprawy sumienia?

— Jak najchętniej, gdyż jestem stary i mógłbym umrzeć lada dzień.

Przygotował się i wyspowiadał z wielką pobożnością. Potem przemówił ze łzami:

— Ojcze, dziękuję ci. Sam P. Bóg cię tu przyprowadził — przyjdź do mnie niekiedy, bym mógł zaspokajać potrzeby duszne; będzie to dla mnie wielką ulgą w tem opuszczeniu.

Przyobiecałem mu i zawróciłem do domu.

Krótszą drogą, po trzygodzinnym marszu, wraz z towarzyszem dotarłem do naszej siedziby. — Czekała nas przykra niespodzianka: złodzieje, korzystając z naszej nieobecności, wyłamali zamki i wtargnęli do domu. Szczęściem nie mogli wejść do kaplicy i poprzestali na zabraniu kilku drobiazgów moich i mego katechisty. Trudna rada. Dziękujmy Bogu, że nie stało się gorzej.

Po kilku dniach wybrałem się na dłuższą wycieczkę. Jeszcze byłem w drodze, gdy jakiś człowiek przybiegł w ślad za mną zdyszany i woła:

— Wracaj, Ojcze, co rychlej, gdyż młoda *Sam-Ku* (żona byłego oficera) jest umierająca.

— Jakto?

— Dostała udaru sercowego.

Przebyłem już z górą 20 km. drogi, lecz zawróciłem. Nic co prawda nie nagliło, bo został w misyi dzielny katechista, lecz postąpiłem tak raczej ze względu na pogan. Ci też zdziwili się niepomału, widząc mię wracającego w niespełna osiem godzin — a byłem utrudzony i spocony co się zowie.

— Widzicie, z jaką czułością dba o swych współwyznawców! mówili.

— Bądź spokojną; przyszedłem umyślnie, aby cię uratować. Czy pragniesz Chrztu?

— Tak, Ojcze.

Ponieważ od dawna już znała prawdy Wiary św. i znała je dobrze, więc ochrzciłem ją, kazawszy uprzednio wzbudzić akt żalu.

Dostąpiwszy łaski Chrztu św., uśmiechnęła się na znak podziękowania i po chwili religijnego skupienia znowu uległa gwałtownym kurczom; w przerwach czyniła znak krzyża św., i odmawiała krótkie modlitwy... Raz zwróciła się do męża i rzekła tonem stanowczym:

— *A — Yin*, weź szablę i wypędź tego potwo-



CHINY — Nowochrzczeńcy.

— Ile mu zapłacisz? pytali męża chorej niewiasty.

— Nic — odrzekł tenże. Ani grosza; owszem misyonarz sam mię wspiera od czasu do czasu, bo wie, żem ubogi...

— Czyż podobna?

Takto, zatonięci w samolubstwie, przywykli żądać wynagrodzenia za najdrobniejszą usługę, nie chcieli wierzyć wspaniałomyślności cudzoziemca.

Wchodzę do izby i spostrzegam, jak chora wije się w konwulsyach z powodu częstych ataków sercowych. Jest prawie bez zmysłów i zdaje się, że nic nie pojmuje. Gdy jednak zawołałem na nią głośno, ocknęła się, jakby z głębokiego letargu i szepnęła:

— Ach! *San Fu, Kau Ngoo* (Ojcze, ratuj mię!)

ra, co tu stoi przy łóżku!

I jakby w rozmowie z kimś, zawołała: — Nie, nie pójdę, jestem chrześcijanką!

Potem klaszcząc w ręce, krzyknęła:

— O! jasny młodzian ze skrzydłami gromi te potwory... Już pierzchnęli.

Po chwili ciszy rusza się nagle i woła:

— Ach! potwory znowu wracają... Precz mi stąd! Jestem chrześcijanką! I zaczęła się nabożnie żegnać.

O! rzecze wkońcu: niewiasta jakaś rozpędza potwory... znikły!... Dajcie mi książkę — chcę się pomodlić...

Czyżby w owych widzeniach było coś nadzwyczajnego? Nic dziwnego zresztą. Albowiem szatan wśród pogan silnie i niemal samowładnie panuje; toteż i ręka Opatrzności staje się nie-

kiedy widoczną. Scena, którą tu opisuję, tak była żywą i przenikającą, iż obecni poganie zaniepokoili się; wraz z katechistą i katechumenami odmawiali modlitwy, powtarzając:

— *T'inciu poiau, Jesû poiau, Seng mou poiau*... Niech cię Bóg zachowa, niech cię Pan Jezus i Matka Jego zachowa...

W godzinę minęły napady i chora wróciła do przytomności zupełnej. Dziękowała mi, mówiąc:

— Ojcze, pomóż mi się modlić.

— Tak, pomogę ci, ale nie trudź się; wezwij z całego serca Jezusa i Maryi i staraj się zasnąć.

Usłuchała, zasnęła, ja zaś odszedłem do domu.

Nazajutrz rano idę ją odwiedzić — ma się dosyć dobrze.

— Ojcze, mówi do mnie, dziękuję Bogu, iż mi zesłał tę chorobę — gdyby nie ona, tobyś mię nie ochrzcił tak rychło; musiałabym czekać jeszcze rok. P. Bóg atoli zrządził inaczej i teraz jestem jego córką; a przeto niczego się nie obawiam — dziej się wola Boża.

Upomniawszy ją, by skorzystała z łaski Chrztu św., odszedłem; oczekiwano mię bowiem w innej miejscowości na pewną uroczystość. Mianowicie kilkunastu katechumenów od dwóch lat już przygotowywało się do Chrztu św. Stałością w nauce katechizmu okazali się godnymi tej łaski.

Gmina ta leży o dwie godziny wodnej podróży od Makao, a przeto ułożyliśmy wysłać tam także grono naszych sierot.

Ja przybyłem w przededniu uroczystości, by spowiadać i wykończyć przygotowania.

Cała wioska była w ruchu — przyozdabiano kaplicę i szkoły, praca trwała do północy.

Nazajutrz skoro świt zebrała się spora gromada chrześcijan i nawet pogan, oczekując na przyjazd chłopców. Zamajaczyły niebawem w dali ruchliwe łódki, a poszum wiatru przyniósł na wybrzeże pierwsze dźwięki fanfary.

— Jadą! jadą! wołają zebrani.

Za przybiciem do lądu chłopcy zwinnie, po marynarsku wyskoczyli na brzeg i stanęli w szeregu. Zadęto w trąby i marsz do kaplicy!

Entuzyazm, uniesienie, zapał nie do opisania.

Oh *kasai!* (piękne)!

Oh *ciot kei!* (cudne)!

Niektórym nie dość jest patrzeć, lecz mierzą piędziami olbrzymią basową trąbę współbrata Violi, który dmie w nią pełnemi płucami. Inni chcieliby widzieć, co też to może być wewnątrz trąb.

— Czyż podobna — pyta ten i ów — żeby dmuchanie w taki mały otwór, tak wielki wydawało głos?

Jakiś poganin wtrąca podejrzliwie:

— Ci Europejczycy, to są doprawdy dyabły!..

Inni na widok Ks. Lucasa, machającego batutą nad swym batalionem muzykantów, wyrokują:

To ci pewnie geniusz nielada... utrzymać w porządku tyle hałasu..... Musi mieć przynajmniej z dziesięciu dyabłów na swe usługi!.....

— Najbardziej atoli przykuwa wszystkich wielki bęben, zwisający z ramion współbrata Fantini... albowiem bęben i talerze mosiężne są ideałem muzyki chińskiej... Toteż mierzą jego grubość, objętość, badają odporność, tak iż niejednokrotnie pałeczka dobosza uderza w piersi natrętnych rzeczoznawców.

Kaplica staje się ciasną dla tylu nabożnych; chrześcijanie miejscowi zaradzili temu, rozbiwszy przed drzwiami kilka namiotów, dla pomieszczenia zebranych i ochrony przed promieniami słońca. Ceremonia Chrztu św. była wzruszająca, jak zawsze, i dodatnio wpłynęła na obecnych.

Po Chrzcie wyszedł kapłan ze Mszą św. Do komunii przystąpiło bardzo wiele osób.

Po nabożeństwie strzelano na wiwat. Pomyśleli o tem katechumeni; dali też skromne upominki misyonarzom. Wzamian obdarzyłem ich ślicznym obrazem Wspomożycielki; jedna rodzina poniosła obraz procesyonalnie do swej łódki, służącej za dom i umieściła go na zaszczytnem miejscu od strony morza. Odbyła się również uczta dla chrześcijan i dziatwy szkolnej. Za powrotem wsiedliśmy do łódek w innej wiosce, a tymczasem nasza kapela zbierała po drodze oklaski i rozbudzała zachwyty.

Kończąc to sprawozdanie, polecam siebie i towarzyszy modłom ukochanego Ojca i pozostaję oddanym w Sercu Jezusowem.

Ks. Alojzy Versiglia.

Wiadomości *nie dochodzą! — żali się jeden Pomocnik. Czekam i czekam — a doczekać się nie mogę tych Wiadomości! — skarży się zacna Pomocnica. Przysyłajcieregular nie — co miesiąc, a nie z przerwami — bo inaczej....! grozi trzeci.*

Zapamiętajcie dobrze: nigdy samoistnie nie wstrzymujemy nikomu wysyłki Wiad. Sal.! Nie otrzymaliście Wiadomości! Możecie zmienili miejsce pobytu — a donieśliście do Wiadomości? Nie-co? — A my skąd to mamy wiedzieć!

Nie wyprowadziliście się z miejsca — i nie otrzymaliście Wiadomości? — napiszcie zaraz! — bo poczta zwróciła wasz egzemplarz. Jeżeli napiszecie zaraz — to sprawę zaraz załatwimy i chętnie usłużymy.

Adres: **WIADOMOŚCI SALEZYAŃSKIE**
Via Cottolengo, 32
TORINO - Italia, Włochy.



NABOŻEŃSTWO

do Wspomożycielki Wiernych.

Jesteśmy przekonani, iż w bolesnych wydarzeniach bieżących czasów nie pozostają nam inne pociechy, jak tylko niebieskie, a między temi pierwsze miejsce zajmuje możne pośrednictwo Tej błogosławionej, która w każdym czasie była Wspomożycielką Chrześcijan. PIUS X.

Łaski Maryi Wspomożycielki.[1]

W miesiącu styczniu zabolała mnie noga; szukałem różnych środków u lekarzy, nareszcie byłem zmuszony udać się do szpitala.

Dyrektor szpitala powiedział, że mam zapalenie nerwu kulszowego, że musi być operacya na nogę. Ja przerażony temi słowy udałem się do kaplicy szpitalnej i tam przed obrazem Najświętszej Maryi P. i Serca Jezusa oddałem się ich opiece.

Po dziewięciu dniach wróciłem do domu: bez operacyi i bez lekarstw zostałem uzdrowiony, za co serdeczne dzięki składam, Najświętszej Pannie Maryi Wspomożycielce Wiernych i Sercu Jezusa; oddaję się nadal ich świętej opiece. Niech im będzie cześć i chwała na wieki.

Wola Buchowska, 15. grudnia 1913.

ANTONI GROCH.

***

Publiczne podziękowanie składam Najsł. Sercu Jezusa i N. P. Maryi Wspomożycielce Wiernych w Oświęcimiu za uleczenie mię z długotrwałej choroby ócz. Gdy przez kilka lat nie pomagały lekarstwa ludzkie, udałam się do Lekarki Niebieskiej, Maryi, z gorącą prośbą o pomoc, ślubując, że w razie wyleczenia mię z tej choroby, podziękuję publicznie w Wiadomościach. I oto z łaski Maryi Wspomożycielki mam się już znacznie lepiej, a składając Jej za to pełne wdzięczności publiczne dzięki, błagam, aby raczyła pozostać i nadal moją Ucieczką i Pocieszycielką w strapieniach życiowych.

Żurawno, 14. stycznia 1914.

KATARZYNA OZGOWICZ.

***

Mąż mój zachorował ciężko na zatrucie krwi. Lekarze wątpili o jego wyzdrowieniu. Gdy mąż mój leżał 8 tygodni bez oznak polepszenia, udalam się w gorącej modlitwie do Serca J. za przyczyną N. P. Maryi Wspomożycielki o zdrowie dla niego. Obiecałam łaskę otrzymaną ogłosić w Wiadomościach Salezyańskich. Po skończonej nowennie mąż zaczął do zdrowia powracać. Dziwił się temu bardzo lekarz i twierdził stanowczo, że ten powrót do zdrowia należy przypisać jedynie Stworzycielowi. Lekarz ten był ewangielikiem.

Godulska Huta, 14. stycznia 1914.

ANNA TURECZKO,
żona.

***

Kilka tygodni temu zapadłem na dosyć przykrą i poważną chorobę. Mianowicie w prawej nodze dostałem zakażenia dróg limfatycznych, co według orzeczenia lekarza jest nader niebezpieczne. Przygnębiony o swoje życie, które nie tyle jest dla mnie potrzebne, ile dla moich najbliższych, udałem się z prośbą o zdrowie do N. Maryi Panny, od której już nieraz doznawałem wiele łask i pociech. Przyrzekłem przytem, że w razie wyzdrowienia prześlę na cele salezyańskie skromną pięciorublową ofiarę i łaskę wyzdrowienia ogłoszę we Wiadomościach Salezyańskich. Nie długo czekałem na skutek swego przyrzeczenia, bo zaraz na drugi czy trzeci dzień niebezpieczeństwo minęło i teraz doszedłem już o tyle do zdrowia, że spełniam wszystkie swoje obowiązki kapłańskie.

Składam tedy publiczne podziękowanie Tej Wspomożycielce Wiernych, która mnie z niebezpieczeństwa wyratowała i nadal polecam się Jej przemożnej opiece, abym mógł nadal gorliwie pra-

(1) *Niniejszem oświadczamy uroczyście, że w poczuciu zupełnego posłuszeństwa dla dekretów papieskich, a mianowicie w myśl dekretów Ojca św.* URBANA VIII., *z 13. marca 1625 i 5. lipca 1634 w sprawie wypadków cudownych, poddajemy całą treść niniejszego pisma wyrokom św. Kościoła Katolickiego, i że wszystkim. nadzwyczajnym zdarzeniom, opowiedzianym przez nas w dobrej wierze, o których Kościół św. jeszcze nie zawyrokował, jedynie tylko ludzką przyznajemy wiarogodność, nie wyprzedzając ani przesądzając orzeczeń Stolicy świętej, której zawsze i wszędzie chcemy okazać uległość i posłuszeństwo.*

cować w szczytnem swojem urzędowaniu i cześć ku Matce Bożej zaszczepiać w sercach wiernych.

Garwolin, 14. stycznia 1914.

Ks. Franciszek Salezy Cieśliński.

* * *

W maju roku z. zachorowałam na ciężką chorobę żółciową połączoną z febrą i gorączką na przemian, która trwała przeszło 6 miesięcy, a byłam tak osłabioną, iż przez cały czas łóżka opuścić nie mogłam. Lekarze orzekli, że jest rak wątrobowy u przewodów żółciowych i niema nadziei życia, a ja czując opuszczające mnie siły, przyjęłam ostatnie Sakramenta i Oleje święte. Dano za mnie na msze śś. do Najsł. Serca Jezusa do Krakowa, do Przemieniającego Pana Jezusa; choroba nie ustępowała, przeciwnie trzy dni liczono mi życia. Trzy msze śś. zostały zakupione znowu, ale do Matki Boskiej Częstochowskiej łaskami słynącej w tutejszym Kościele Bożego Ciała i w czasie tym zdecydowałam się na operacyę. Gdy druga msza św. się odbyła, byłam już po szczęśliwej operacyi, w której nie rak, ale duże kamienie żółciowe się okazały. W czasie trzeciej mszy św. czułam się tak dobrze, że mogłam do domu powrócić i o własnych siłach chodzić. Widocznem jest, że Najsł. Serce Jezusa chciało podnieść chwalę Swej Matki Najsw. iż za Jej dopiero świętą przyczyną życie mi darowało, za co publiczne składam Najsł. Sercu Jezusa i Matce Najśw. Wspomożycielce Wiernych moje najpokorniejsze podziękowanie, oddając się nadal w Najsł. Serca Jezusa i Jego Matki Najśw. cudowną opiekę.

Poznań, 1. lutego 1914.

Marya Szulcowa.

* * *

Naszemu synkowi z powodu gwałtownego płaczu i krzyku wywiązała się wypuklina. Więc, aby nie mieć dziecka kaleką na całe życie, poddaliśmy je operacyi, która udała się pomyślnie. Zdawało się, iż już teraz będzie dziecko zdrowe, a tu inaczej się stało. Po pewnym czasie ukazały się znów ślady tej niemocy dziecka. Ja, jako matka, której serce najbardziej odczuwa niedolę dzieci, westchnęłam serdecznie do Maryi Wspomożycielki. « O Maryo Wspomożycielko — wołałam — proszę Cię serdecznie, uzdrów mi moje dziecię, a ja Ci przyrzekam uroczyście, Matuchno Najśw., podać tę łaskę do ogłoszenia publicznego ».

I o dziwo! W krótkim czasie zupełnie zginęły ślady tej niemocy dziecka i teraz jest zupełnie zdrowe. Składam więc serdeczne podziękowanie za otrzymaną łaskę od Maryi Wspomożycielki.

Minikowo, 15. lutego 1914.

Katarzyna i Józef *Pilarscy*.

* * *

Przed rokiem zachorowałam na reumatyzm; cierpiałam nieznośny ból w piersiach i w krzyżu tak, że się z miejsca ruszyć nie mogłam, przytem miałam ranę na nodze, wskutek czego 24 lata cierpiałam okropny ból we dnie i w nocy. Doktorzy mi radzili, abym kazała sobie kurczowe żyły wyjąć, lecz ja na to przystać nie chciałam; mowiłam sobie niech się dzieje wola Boska, niech już tak cierpię do śmierci. Leżałam po cztery tygodnie i nogi niczem zagoić nie mogłam. Oto mogę powiedzieć, że cud Boski się stał. Jak zachorowalam na reumatyzm, w tej chorobie noga mi się zupełnie zagoiła w przeciągu dwóch tygodni, ale reumatyzm całkiem nie wyszedł; potem na początku czerwca jechałam do dzieci, lecz miałam obawę przed reumatyzmem, że nie będę mogła do pociągu wejść i z niego zejść; lecz jak zajechałam na miejsce, reumatyzmu wcale nie czułam tylko osłabienie. Za te cudowne łaski, które osięgłam, składam publiczne dziękczynienie.

Żerkoń, 1914.

Dyplewska Elżbieta.

* * *

Będąc w ciężkiem zmartwieniu, udałam się z całą ufnością o pomoc do N. P. Maryi Wspomożycielki, która nie odmówiła mej prośbie. Rozprawy wzięły taki obrót, że nie wiemy wcale jak się to wszystko zakończyło. Mamy to przekonanie, iż tylko za pomocą N. P. Maryi Wspomożenia Wiernych sprawa pomyślnie się zakończyła.

Krynia, 1914.

M. Comańska.

* * *

W trzech ważnych wypadkach ślubowałem P. Bogu, że jeżeli wysłuchany zostanę, ogłoszę i podam podziękowanie do publicznej wiadomości. Teraz po otrzymaniu we wszystkich trzech powyższych wypadkach łask, o które prosiłem, składam publiczne dzięki Matce Boskiej Wspomożycielce.

1914.

K. B. w T.

* * *

Byłam obłożnie chora na płuca przez 2 lata. Nie mogłam się nawet ruszyć z łóżka. W tak krytycznem położeniu udałam się po ratunek do N. P. Maryi Wspomożycielki Wiernych, odprawiając do Niej nowennę i przyobiecując łaskę ogłosić w Wiadomościach. Po odprawieniu Nowenny zaczęło mi się polepszać, powoli wróciły mi siły, mogłam już wstawać z łóżka i chodzić nawet do kościoła. W końcu odzyskałam zupełnie zdrowie, ale przyrzeczenia nie dotrzymałam. To też po roku dostałam tak silnego bólu w piersiach, że mego jęku nikt przesłuchać nie mógł. W tak rozpaczliwym stanie, uciekłam się znowu do Maryi Wspomożycielki, przyrzekając stanowczo tą razą dotrzymać już przyrzeczenia i podać do Wiadomości otrzymaną łaskę. I miłosierna Wspomożycielka wysłuchała mnie znowu.

Stawiski, 1914.

M. J.

* * *

Przed 2 laty dostałam okropnych kurczów żołądkowych, tak, że o mało w tych cierpieniach nie umarłam. W tak strasznem położeniu wspomniałam sobie na przemożne łaski Maryi Wspomożycielki. Więc zaczęłam gorąco się do Niej modlić, wzy-

wając pośrednictwa Wieleb. Ks. Jana Bosko, czyniąc równocześnie przyrzeczenie, że jeżeli zostanę wysłuchaną, to tę łaskę publicznie ogłoszę. I oto za godzinę uczułam się zupełnie zdrową i mogłam dokończyć zaczętej pracy. Dziękuję więc gorąco Maryi Wspomożycielce i Wieleb. Ks. Janowi Bosko za odebraną łaskę i uiszczam się z przyrzeczenia.

Kotłów, 1914.

MARYA FIAŁKOWSKA.

*
* *

Córka moja, będąc w Ameryce, z nadmiaru pracy zachorowała na ból nóg. Straciła więc robotę. W tym smutku udałam się do N. P. Maryi Wspomożycielki i Wieleb. Ks. Jana Bosko, złożyłam ofiarę na cele zakładu salezyańskiego w *Oświęcimiu* i zostałam wysłuchaną, gdyż po tygodniu córka była już zdrowa i miała zajęcie.

Kotłów, 1914.

OKSENA WOŹNICA.

*
* *

Przez 3 lata cierpiałem na sercową chorobę. Pomimo opieki lekarskiej i różnych środków choroba nie ustępowała. Owszem, zdarzały się tak gwałtowne ataki, iż lekarz nie wróżył mi życia. Wówczas to zwróciłem się po ratunek do N. P. Maryi Wspomożycielki i do B. Serca, obiecując ogłosić publicznie otrzymaną łaskę. I zdrowie istotnie odzyskałem. Ale na moje wielkie nieszczęście przyrzeczenia nie dotrzymałem i zaniedbałem podać do Wiadomości odebraną łaskę. Więc przez niedopełnienie warunku Wspomożycielka łaskę cofnęła, a ja popadłem znowu w tę samą chorobę i tak ciężko jak wprzódy. Trapiła mnie ta choroba przez 6 miesięcy. Przygnębiony okropnie, szukałem znowu ratunku u Maryi Wspomożycielki, pod tym samym warunkiem: ogłoszenia łaski w Wiadomościach Salezyańskich. I miłosierna zawsze Wspomożycielka modlitwę moją przyjęła i zdrowie mi przywróciła. A że znowu zaniedbałem ogłoszenia łaski, więc choroba znowu wróciła i gnębi mnie już od 1 ½ roku straszliwie.

W tem okropnem położeniu, uczyniwszy ślub przed obrazem B. Serca J. i N. P. Maryi Wspomożycielki, że dotrzymam mojego postanowienia i wylewając gorzkie łzy za moją opieszałość, zwracam się po trzeci raz do Maryi Wspomożycielki o ratunek i miłosierdzie, zamawiając u Salezyanów w Oświęcimiu w mej intencyi nowennę, a opisując powyższe zdarzenie na naukę tych, co idą w moje ślady, *aby po otrzymaniu łaski, nie zwlekali z jej ogłoszeniem.*

Rabka, 1914.

JĘDRZEJ SZCZĘŚNIAK,
Gospodarz.

*
* *

Wywiązując się z danego przyrzeczenia Matce Boskiej Wspomożycielce Wiernych, przejęci nieograniczoną wdzięcznością ku Niej, Najsłodszemu Sercu Jej Syna, za wszystkie łaski, a szczególniej za wyzdrowienie syna naszego Stanisława, który strasznie cierpiał, pośpieszamy publicznie podziękować Najświętszej Maryi Pannie za tę cudowną



WERŻEJ (Austrya) — Wnętrze kaplicy zakładowej.

opiekę nad nim, prosząc i nadal o Jej opiekę i błogosławieństwo.

Wilno, 2. stycznia 1914.

BARSZCZEWSCY Z. L.

***

Doznawszy już wielu łask za przyczyną N. P. Maryi Wspomożycielki Wiernych, a w ostatnich czasach doznawszy nowego dobrodziejstwa, które zawdzięczam wysłuchaniu modłów do Niej wznoszonych, składam na tem miejscu publiczne podziękowanie, polecając się nadal Jej opiece.

Kraków, 8. stycznia 1914.

Dr. J.

***

Otrzymawszy od Boga przez przyczynę N. M. P. Wspomożycielki łaskę uzdrowienia z bardzo ciężkiej choroby naszego Czcigodnego i drogiego nam Pasterza, Proboszcza, Księdza Jana Madeja, składamy Tejże Bożej Matuchnie najgłębsze z serc wdzięcznych podziękowanie za wysłuchanie próśb naszych, za to u Syna Jej wstawiennictwo, oraz życzymy, by wszyscy w uciskach życia garnęli się z ufnościąpod Jej płaszcz opiekuńczy.

W Białce, 16. stycznia 1914 r.

PARAFIANIE.

***

Za liczne łaski, dobrodziejstwa i szczególniejszą opiekę N. Maryi P. Wspomożycielki Wiernych, składam Jej publiczne, z głębi serca kapłańskiego płynące podziękowanie.

Żurawno, 16. stycznia 1914

KSIĄDZ ADOLF ZAMAZAL.

***

Zapadło mi troje dzieci na bardzo ciężkie choroby. Udałem się więc do Maryi Wspomożycielki i posłałem ofiarę na cele salezyańskie do zakładu *w Oświęcimiu* z prośbą o odprawienie nowenny. I wysłuchała mnie Wspomożycielka niezwłocznie: wszystkie troje ukochane dzieci wyzdrowiały.

I w wielu innych przygodach doznawałem zawsze łaskawej pomocy Maryi Wspomożycielki. Cześć Jej niech będzie i chwała publiczna.

Olszewnica Stara, 17. stycznia 1914.

FELIKS TRZASKOMA.

***

Składam gorące podziękowanie Najsł. Sercu J. i N. Pannie Maryi Wspomożycielce Wiernych za dopomożenie mi w lekcyach i dobrem sprawowaniu się. Codzień się modlę do N. Panny i polecam Jej dalszej opiece.

Przeździatka, 25. stycznia 1914.

TOMEK SOBAŃSKI.

***

Z wdzięcznem sercem pośpieszam, chociaż z opóźnieniem, podziękować N. Sercu J. i N. P. Maryi Wspomożycielce za cudowne wysłuchanie modlitw naszych.

Matka moja zachorowała na bardzo ciężką chorobę wewnętrzną. Więc z całą rodziną poleciliśmy chorą N. P. Maryi Wspomożycielce, obiecując w razie wysłuchania łaskę ogłosić w Wiadomościach Salezyańskich. Matce się polepszyło. A że nie śpieszyliśmy się z ogłoszeniem łaski, mama powróciła do dawnego stanu choroby. Widocznie Wspomożycielka zagniewała się na nas. Błagamy Ją więc ponownie o ratunek i miłosierdzie.

Olszewnica Stara, 19. stycznia 1914.

WAWRZYNIEC P.
syn.

***

Leżałem chory przez 6 miesięcy na piersi; udałem się o poradę do wielu doktorów lecz wszystko bezskutecznie; nareszcie udałem się z prośbą do XX. Salezyanów o odprawienie nowenny, którą i ja odprawiałem, oraz postanowiłem sobie złożyć ofiarę i ogłosić łaskę we Wiadomościach, jeżeli zostanę wysłuchanym. Ponieważ w cierpieniach moich doznałem bardzo znacznej ulgi, bo mogę chodzić i pełnić służbę przy c. k. żandarmeryi, dlatego z wdzięcznością wywiązuję się z danego przyrzeczenia i ufam w dalszą opiekę Matki Boskiej.

Bałszawce, 25. stycznia 1914.

JAN PRZYGÓDZKI,
Wachmistrz c. k. żandarmeryi.

***

Matce mej Niebieskiej Maryi Wspomożycielce Wiernych publicznie dziękuję za wielkie łaski duchowe, odebrane w całem mem życiu.

Niechaj każdy w cierpieniach fizycznych, a szczególnie w duchowych, udaje się do tej potężnej Wspomożycielki z ufnością dziecięcą, a wszystko otrzyma.

Poznań, 30. stycznia 1914.

KUNEGUNDA PAWŁOWSKA.

***

Najgorętsze podziękowanie składa N. P. Maryi Wspomożycielce:

A. K. s. M. z *Daszawy* — za liczne łaski, a osobliwie za pomoc w naukach.

Borecki Jędrzej z *Międzygórza* — za pocieszenie i poratowanie w wielkim smutku i za przywrócenie zdrowia matce beznadziejnie chorej.

Brodzikowska Stanisława z *Jędrzejowa* — za uzdrowienie gardła od chwili odprawienia nowenny do Maryi Wspomożycielki.

Chełchowski Maryan z *Chorzowa* — za dotychczasową niejednokrotną pomoc.

Gołębiowski Paweł z *Torunia* — za cudowne wyprowadzenie z okropnego położenia.

Grossowa Marya z *Rohatyna* — za zdanie egzaminu syna.

Grudzińska Stanisława z *Łodzi* — za uzdrowienie matki.

Górska Marya ze *Strzyżowic* za liczne łaski, a głównie za opiekę nad synem, który był w przykrym wypadku.

Jachimowska Aniela z *Rozwadowa S.* — za uzdrowienie córki.

Janke Karol z *Szarleju* — za liczne łaski w różnych kolejach życia, a szczególnie za ostatnią wielką łaskę.

Jasińska Maryanna z *Naselki* — za znalezienie pracy przez męża, po odprawieniu nowenny do Maryi Wspomożycielki.

Kleryk Hesse Jan z *Valsalice*, za uwolnienie od służby wojskowej.

Kaczmarek Andrzej z *Siemowa* — za uzdrowienie dziecka z ciężkiej choroby.

K. S. z P. — za stosunkowo pomyślne zakończenie ważnej sprawy.

Kaźmierczak Jan z *Herten* (Westfalia) — za wyzdrowienie z zapalenia płuc.

Kowaliszyn Agnieszka z *Kotłowa* — za sprowadzenie córki ze złej drogi, za przyczyną Ks. Jana Bosko.

Kopik Familia z *Ciorki* — za odebrane dobrodziejstwo.

Kowale Katarzyna z *Kunyłówiec* — za odnalezienie zgubionych pieniędzy i za powrót do zdrowia.

Kozakiewiczowa Marya z *Żurawna* — za wszystkie dotychczas otrzymane łaski.

Linette K. z *Posługowa* — za wysluchanie prośby i odebrane łaski dla siostry i brata.

Litwińska Walerya z *Sambora* — za otrzymane 2 wielkie łaski.

Lux Marya z *Wiśniawy* — za cudowny ratunek w chorobie i szczęśliwą operacyę, za opiekę i ulgę w chwilach najgorszych i najniebezpieczniejszych i za zdrowie.

M. A. z *Jankowa* — za łaskę w pewnej ważnej sprawie.

Maszek familia — *Ciorki* — za dobre powodzenie.

Miecińska Marya z *Zawiercia* — za otrzymane łaski i dobrodziejstwa.

Maciewski Maksymilian ze *Śremu* — za szczęśliwe przebycie operacyi żony.

Markiewska Błażej z *Eintrachthuette* — za otrzymane dobrodziejstwa i łaski.

Mikus Wojciech z *Kurcwa* — za odzyskanie pracy.

Miśliwczyk Józef — *Ciorki* — za szczęśliwe pożycie w małżeństwie.

Myśliwczyk Agnieszka — *Ciorki* — za odzyskanie zdrowia.

N. N. z *Królestwa* — za uzdrowienie syna z zapolenia płuc.

N. N. z *Zakopanego* — za szczęśliwy przebieg choroby i inne dobrodziejstwa i łaski.

N. N. — za pomyślne zakończenie i pomoc w bardzo trudnej sprawie.

N. N. z *nad Renu* — za wysłuchanie próśb i za odebranie rozlicznych łask.

Nowak M. z *Sadka* — za szczęśliwe przebycie choroby.

Nowakowie ze *Żmigrodu* — za pomyślny wynik egzaminu kwalifikacyjnego.

Nowakowska Anna z *Śniadowa* — za cudowną pomoc w trudnych egzaminach i uzyskanie patentu nauczycielskiego.

Nowopad Kazimira z *Stanisławka* — za uwolnienie szwagra od służby wojskowej.

Ogrodowskich rodzina z *Bacharus* — za wyrwanie z ciężkiego zmartwienia i smutku i wysłuchanie próśb.

Piotrowska Genowefa z *Jędrzejowa* — za cudowne uzdrowienie.

Podkowska Maryanna z *Rydzyna* — za natychmiastowe wysłuchanie w ciężkim smutku i utrapieniu.

Reinisch, nauczycielka z *Sanoka* — za wysłuchanie niezwłoczne próśb, a mianowicie za otrzymanie porządnego lokatora i usunięcie bólu zębów.

S. L. z *Jakobkowa* — za rozmaite łaski.

S. Z. B. z *Jangrota* — za ratunek w sprawach sądowych i innych zawiłych interesach, za pomoc w chorobie i zmartwieniach.

S. B. z *Kamieńca* — za uzdrowienie syna z zakaźnej, bardzo niebezpiecznej choroby.

Stelmaszczyk Feliks z *S. Feliciano* — za ocalenie dziecka od niechybnej śmierci.

Smyczyński J. z *Poznania* — za wielką łaskę.

Szulc Stanisława z *Wierzbicy* — za zdrowie odzyskane po odprawieniu nowenny w *Oświęcimiu;* za uwolnienie od bólu zębów po poleceniu się w duchu Maryi Wspomożycielce; za sprowadzenie bardzo trudnej sprawy na dobre tory po odprawieniu nowenny do Najśw. Maryi Panny Wspomożycielki.

W. S. z *Warszawy* — za wysłuchanie w dniach smutku i rozpaczy, po udaniu się do Maryi Wspomożycielki.

Wieczorkiewicz Walerya — za odebrane dobrodziejstwa i łaski.

Wittek z *Ciorki* — za uzdrowienie z bólu nogi.

Woźniak Agnieszka z *Siemowa* — za nader znaczną łaskę.

Z. M. z *Czerniowiec* — za uzyskane łaski w sprawie zdrowia za przyczyną Ks. Augusta Czartoryskiego.

* * *

Nadto dziękują N. P. Maryi Wspomożycielce Wiernych za odebrane łaski i pełni wdzięczności posyłają ofiary na msze śś. i nowenny, na cele zakładu salezyańskiego w Oświęcimiu, Przemyślu lub na inne dzieła Wieleb. Ks. Jana Bosko w Polsce, także następujące osoby:

Brenny Szczepan — *Curytyba* (Ameryka).
Dobrowolska Anna — *Ostrowice.*
Gajewska Kazimira — *Pleszno.*
Janiszewska Jadwiga — *Poznań.*
Krawczak Nepomucena — *Berlin.*
Krawczyk Marya.
Łobodzińska Zuzanna.
Mruczkowski Jan, organista.
N. N. — *Mogilno.*
Neumann Antoni — *Ostrowo.*
Palaczka Leokadya — *Hladki.*
Paradowska M. — *Berlin.*
Żakowska Franciszka — *Lutynia.*

Wiadomości Potoczne.

Uroczystość N. M. P. Wspomożycielki Wiernych

odbędzie się w Oświęcimiu w tym samym dniu, na który przypada, to jest 24-go maja.

O liczny udział uprasza się wszystkich gorliwych sług Maryi Wspomożycielki.

UNTER WALTERSDORF (Austrya). — Nr 11. „Sonntagsglocke für die christliche Welt" donosi: Salezyanie Ks. Bosko zakupili tu obszerny kawał gruntu, pod budowę nowego zakładu wychowawczego dla młodzieży niemieckiej narodowości.

CZERSK (Prusy Zachodnie) — Wielce pocieszającą była dla nas wiadomość nadesłana przez P. Wojciecha Prilla, przewodniczącego miejscowego Związku Pomocników Salezyańskich w Czersku. Szczególnie to nas cieszy, że Pomocnicy nasi choć powoli i z trudnością, zbierają się jednak i grupują około osób czyto duchownych, czy też świeckich i tworzą własne ciało; troszczą się o zbawienie swoje i pomagają na tej drodze innym, zwłaszcza młodzieży. Gdy więcej osób razem, wspólnie ma pracować, trzeba, żeby się one często między sobą porozumiewały i wzajemnie sił sobie dodawały, by nie ustać na drodze doskonałości, by nie odbiegać od drogi prawej. Toteż i Pomocnicy czerscy w roku ubiegłym aż pięć razy zbierali się u stóp Maryi Wspomożycielki, by natchnąć się duchem Czcig. Sługi Bożego Ks. Jana Bosko i działać w tym duchu na dobro swej rodzinnej wioski. Nie zapomnieli też, iż być Pomocnikami Salezyańskimi znaczy również wspierać dzieło Maryi Wspomożycielki wedle sił środkami materyalnymi, a hojności ich doświadczył kościół św. Józefa w Przemyślu, zakład oświęcimski i Oratoryum w Turynie.

WIELUŃ (Kr. Polskie). — Na szczególniejszą wzmiankę zasługują Pomocnicy Salezyańscy z Wielunia i okolicy. Mają oni w osobie swego przewodnika gorliwego współpracownika społecznego na polu dobroczynności chrześcijańskiej. W sam dzień uroczystości św. Franciszka Salezego zebrali się oni licznie w kościele poaugustyniańskim na wspólne nabożeństwo. Przytem przewodniczący zachęcił ich do wytrwałości w pracy i do ofiarności na cele salezyańskie.

Kronika Zakładów Salezyańskich.

OŚWIĘCIM. — Zapowiedziana w Wiadomościach Salezyańskich (styczeń 1914 r.) uroczystość św. Franciszka Salezego, Patrona naszego Zgromadzenia odbyła się w niedzielę 1-go lutego. W sobotę wieczorem w otoczeniu miejscowych przedstawicieli władzy kościelnej i cywilnej bramą tryumfalną wjechał w mury naszego zakładu upragniony gość Ks. Biskup Nowak. Na kurytarzu otoczyła go nasza młódź i mnóstwo pątników z wszystkich trzech zaborów, a Ks. dyrektor Pływaczyk zwrócił do niego kilka słów serdecznego powitania. Ks. Biskup odpowiedział, dziękując za zaszczyt i szczęście, jakie go spotykało, że mógł znowu stanąć w zakładzie Ks. Bosko i zagrzać się tą miłością, jaką pałają serca naszych wychowanków do Boga, zbudować się ich pełnieniem swych obowiązków, nacieszyć się widokiem setek czerstwych, dziarskich postaci młodzieńczych, na których twarzach igra uśmiech wesoły, oznaka pewna wolnego umysłu, czystej duszy, serca anielskiego. W końcu dziękował przedstawicielom władzy i ludu, tak miasta jak okolicy, i przełożonym zakładu za zgotowane mu miłe przyjęcie; młodzież zaś zachęcał, by korzystała z opieki i wychowania, jakiego synowie Ks. Bosko z takiem poświęceniem jej udzielają. Wieczorem o godz. 5. udzielił Ks. Biskup wychowankom zakładu sakramentu bierzmowania. Przed samem udzieleniem tegoż sakramentu Najd. Arcypasterz z ambony przemówił serdecznie i podniośle do mających przyjąć sakrament Swięty. Przy udzielaniu bierzmowania ojcami chrzestnymi byli pan starosta i p. radca sądu Osuchowski. Po skończonej ceremonii Najprzew. Ks. Biskup przemówił powtórnie, zachęcając wszystkich do ożywienia w sobie i strzeżenia darów Ducha Swiętego, jakie każdy otrzymał w sakramencie bierzmowania. Błogosławieństwo Przenajświętszym uwieńczyło wigilię uroczystości św. Franciszka.

W niedzielę rano odprawiona została Msza św. z komunią generalną. O godz. 8. odbyła się Wotywa za Pomocników Salezyańskich, poczem Ks. Symior Franciszek, Salezyanin, wygłosił kazanie ku czci św. Franciszka Salezego. — O godz. 10. odprawił Sumę pontyfikalną Najprzew. Ks. Biskup Nowak. Podczas Sumy miał podniosłe kazanie o Najśw. Sakramencie w życiu św. Franciszka Salezego Ks. Wądolny, prof. seminaryum nauczycielskiego w Kętach. Chór zakładowy z towarzyszeniem orkiestry wykonał znakomicie czterogłosową mszę Grubera. Bardzo pięknie wypadły motetty tak podczas Sumy jak i komunii generalnej. Po nabożeństwie Najprzew. Ks. Biskup udzielił uroczyście błogosławieństwa Przen. Sakramentem. — Pogoda ślicznie dopisała i gdyby nie białe całuny śniegu, byliby wszyscy pod wrażeniem dnia wiosennego. To też liczne tłumy zapełniły kościół, plac przyległy i kurytarze zakładowe. — Podczas obiadu na wzniesiony toast Ks. prowincyała, który dziękował Ks. Biskupowi za wzięcie udziału w uroczystości św. Franciszka Salezego i za udzielenie wychowankom sakramentu bierzmowania, Ks. Biskup odpowiedział między innemi: — « Nie wy mnie, ale ja wam winienem dziękować za zaproszenie na tę uroczystość. Chwile, które wśród was spędzam, są mi prawdziwym wypoczynkiem i weselem ducha.

» Cieszę się, że ten zakład z każdym rokiem coraz bardziej się rozwija nietylko materyalnie, ale również i moralnie i jak z roku na rok zyskuje na wziętości i szacunku wśród narodu. Mam bowiem sposobność poznać jak i władze i duchowieństwo okoliczne popiera ten zakład. Któżby tak zbożnego dzieła nie rąk ludzkich, ale rąk Bożych nie miał popierać? Popierają je świeccy, a czyżby nie miał popierać ich kapłan, coż dopiero powiedzieć o biskupie? Zawsze zatem popierać będę zakłady Ks. Bosko i przyrzekam, żem zawsze gotów wziąć udział w waszych uroczystościach. »

O godz. 5. odbył się uroczysty wieczór ku czci Wiel. sługi Bożego Ks. Jana Bosko w obecności Najprzew. Ks. Biskupa, duchowieństwa, p. Starosty, Radcy sądu, inteligencyi i licznie zebranych Pomocników i Pomocnic Salezyańskich. Na przodzie wśród zieleni palm, oleandrów i t. p., na tle ciemnozielonych draperyi, górował na marmurowym postumencie piękny biust Ks. Bosko. Po odśpiewaniu hymnu salezyańskiego wystąpił z odczytem Ks. Jan Świerc, dyrektor zakładu krakowskiego. Prelegent w pięknym i wyczerpującym odczycie przesunął przed oczyma słuchaczów w sposób barwny i porywający dzieła Ks. Bosko i rozwój jego zakładów w Polsce. Szczególnie zaś zatrzymał się nad zakładem oświęcimskim. Datami statystycznemi przedstawił jego stopniowy rozwój dzięki skutecznej pomocy i poparciu dobrodziejów i pomocników. Zaapelował do szlachetnych serc wszystkich wielbicieli Czcig. Ks. Bosko, by nie ustawali w swej ofiarności. — Następowały później gry orkiestry, śpiewy, deklamacye, dyalogi i t. p. na przemian. Ze śpiewów podobał się nadzwyczajnie przepiękny » Hymn do Boga « czterogłosowy, z towarzyszeniem orkiestry. W końcu wieczorka przemówił jeszcze Ks. Biskup Nowak, podnosząc, że dzieło wielkie Ks. Jana Bosko to nie dzieło ludzkie, ale boskie; wielki i świątobliwy mąż Ks. Bosko był narzędziem w ręku Boskiej Opatrzności; wszyscy, którzy dzieło to popierają, popierają świętą sprawę i zbożną.

Po skończonym wieczorku Ks. Biskup powrócił do Krakowa, żegnany owacyjnie przez przełożonych i młodzież zakładową oraz licznie zgromadzoną ludność.

RADNA — 8. lutego obchodzono w maleńkiem zaciszu radneńskiem uroczystość św. Franciszka Salezego. Jest to jedno z tych świąt, w którem dom tutejszy, chcąc odwdzięczyć się swym dobrodziejom i Pomocnikom, otwiera dla nich swe podwoje, darząc ich czem tylko może, szczególnie zaś słowem podzięki, pociechy, zachęty. Wszystko też w tym dniu nosi na sobie cechę nadzwyczajnego zapału i wesołości; bo cóż bardziej kogoś poruszyć zdoła, jak myśl o przybyciu przyjaciela, dobrodzieja? Poczucie wdzięczności otrzymaliśmy w spadku po naszym Ojcu Ks. Bosko i dlatego kiedy się tylko nadarzy sposobność, każdy śpieszy zadość uczynić temu wrodzonemu nam niejako popędowi.

Do ogólnej radości i podniesienia ducha przyczyniły się bardzo sprzyjające okoliczności: umysły swobodne po pomyślnem ukończeniu egzaminów półrocznych, — serce spragnione łask niebieskich od św. Patrona; zapowiedź licznego przybycia Pomocników i znakomitych dobrodziejów, między którymi na pierwszem miejscu wymienić należy fundatora naszego zakładu — Przew. Ks. Smrekara; — nadewszystko zaś myśl, że wieczorem odbędzie się akademia ku czci Ks. Bosko: wszystko to tyle zapału wlewało do serc naszych, że wszelkie ofiary i poświęcenia w przygotowaniu domu, niczem się być zdawały.

I w samej rzeczy święto naszego wielkiego Patrona wypadło jak najpomyślniej. Pragnienie łask zostało zaspokojone, bo czyżby ten, który tak wspierał z nieba Ks. Bosko, miał teraz poskąpić darów dla jego synów? Czyż ten, o którym śpiewa Kościół, że się stał wszystkiem dla wszystkich, miałby teraz zamknąć swe serce dla tych, którzy go czczą i wzywają jego wsparcia? — Nie zawiodło też spodziewane przybycie gości: zjawili się w znacznej liczbie, pełni przywiązania i miłości do dzieła Ks. Bosko. Napływ ludności do naszej miłej kaplicy był nadzwyczajny: wszyscy śpieszyli, aby wysłuchać uroczystej Mszy św., dowiedzieć się na kazaniu coś o św. Franciszku. Po sumie w sali teatralnej odbyła się konferencya dla Pomocników.

Najprzew. Ks. Kovačič, miejscowy dyrektor Pomocników Salezyańskich, objaśnił zebranym cel najbardziej przez Ks. Bosko ulubionej instytucyi, oratoryów. — « Oratoryum, mówił, to skarb dla miasta lub wioski, która cieszy się jego posiadaniem. W niemto młodzież prostuje tyle mylnych pojęć, jakie przynosi z sobą pod wieczór po całodziennych trudach fabrycznych; tam ona otrzymuje broń do walki z nieprzyjacielem swej duszy; stąd czerpie ożywcze soki różnych nauk, wskazówek, zasad i tak powoli buduje się ten gmach, ta

świątynia Ducha Św., jaką ma być każdy dobry syn Kościoła. Pożądaną więc byłoby rzeczą, żeby każde miasto miało takie ożywcze źródło, z któregoby młodzież mogła czerpać *wody żywota ;* żeby każda wieś posiadała takie drzewo, w którego cieniu młode serca synów ludu mogłyby znaleźć ochłodę po całodziennym, całotygodniowym boju życiowym.

Ukoronowaniem święta był wieczorek ku czci Ks. Jana Bosko; wypadł on nadspodziewanie. Wszyscy z natężeniem słuchali tchnących synowską miłością odczytów i wierszy, które zagrzały ochotnych słuchaczów do naśladowania Ks. Bosko. Piękną szczególnie była myśl jednego z naszych młodych poetów, myśl wyrażająca gorące jego pragnienia, cel od dawna pieszczony, a w swej *Prośbie do Ks. Bosko* błagał o jej rychłe ziszczenie:

By działać dla nieba sukienki nam trzeba,
Tej zbroi do walki i tarczy do cnót,
Co mężów sposobią i serce ozdobią
I ducha hartują na życie i trud.

Z Naszych Oratoryów.

WERŻEJ. — Tutejsze oratoryum rozwija się nader pomyślnie. Na szczególniejszą pochwałę zasługują młodzieńcy z pod zaboru węgierskiego, którzy, nie zważając na mrozy i zawieje, regularnie co niedzielę i święto zjawiają się w naszym zakładzie, by tylko módz zadośćuczynić swym obowiązkom religijnym i przystąpić do komunii św. Zwykle zbliża ich się około 70-ciu do stołu Pańskiego, a czasem i znacznie więcej. Ten właśnie jest owoc naszej św. wiary, która uczy, że wierni i bez spowiedzi mogą przyjmować chleb anielski, gdy tylko są pewni, że nie znajdują się w grzechu śmiertelnym. Ile to osób, zwłaszcza po wioskach żyje w łasce Bożej i chodzi prawie codziennie na mszę św., a do komunii św. zbliżyć się obawia! Mamy nadzieję, że z tutejszego oratoryum wyrosną mężowie, którzy bez obawy, jak najczęściej będą wzmacniali swą duszę tym chlebem żywota. Niektórzy już obecnie codziennie przystępują do stołu Pańskiego.

Słoweńcy z Węgier mają zwykle naukę katechizmu o godz. 11-tej w czterech oddziałach. Uczą ich klerycy nowicyusze, którzy, będąc rodem z tych samych okolic, znają dyalekt i posiadają wymowę właściwą tutejszemu ludowi. Wieczorem zaś mamy naukę religii dla chłopców ze strony styryjskiej.

Na podwórzu mamy wiele zabaw, a nad wszystkiemi górują wysoki krążnik i piękna huśtawka, które przynoszą najwięcej wesela naszym chłopczykom. Ktotylko czuje się smutnym, niech przyjdzie około drugiej godziny w dni świąteczne na nasze podwórze: serce się w nim rozśmieje, gdy zobaczy żywe biegania, najróżnorodniejsze zabawy i wesołe krzyki rozochoconej młodzieży.

Każdego miesiąca urządzamy także jakie pouczające przedstawienie teatralne. O ubrania i inne środki do zabawy starają się nasze poczciwe Pomocnice, którym tutaj wyrażamy najserdeczniejsze podziękowanie.

Dnia 8-go grudnia odbył się miły wieczorek na cześć Maryi Niepokalanej. Nasz Ks. dyrektor pozwolił, by w jadalni mogli przespać się chłopcy, którzy przybyli z sąsiednich wiosek, aby uczcić Maryę.

Wesoło minęły także święta Bożego Narodzenia, a chłopcy z niecierpliwością oczekiwali uroczystości śś. Trzech Króli, w którym to dniu urządziliśmy drzewko i rozdanie nagród. Jakież szczęście zapanowało wśród chłopców, gdy małe Dzieciątko w swej hojności obdarzyło każdego dużą torebką słodyczy i owoców! Szczytem wesela była krotochwila *Dwaj Głusi*, odegrana z wielkiem powodzeniem i zapałem.

Złoty Posiew.

Jako hodowca drzew owocowych troskliwszą otacza opieką i baczniejsze zwraca oko na te szczepki, co po raz pierwszy zakwitają, co pierwszy zaledwie zawiązują owoc; jak ten ogrodnik nadzwyczajnej doznaje z tego pociechy i wszystkim okazuje te pierwociny swych trudów i zabiegów, tak i my nie możemy dać czytelnikom Wiadomości Salezyańskich lepszej, weselszej nowiny nad tę, jako dzieci nasze, — ta nadzieja i przyszłość narodu — odpowiadają szlachetnym popędom swego czułego serduszka, jak i one umieją odczuć niedolę opuszczonej swej braci, jak one potrafią odmówić sobie przyjemności, aby potrzebom innych dzieci, biedniejszych od siebie, drobniuchną swoją ofiarą dopomódz.

Wszyscy Pomocnicy i Pomocnice Sal. czytali doroczne sprawozdanie i osobny cyrkularz Najprzew. Ks. Pawła Albery, generalnego przełożonego Zgromadzenia Salezyańskiego, w których wykazywał potrzeby naszych zakładów — naszych misyi i prosił o wsparcie. Wielu odpowiedziało hojnie na to wezwanie; inni składali mniejsze ofiary i wyrażali swoje ubolewanie, że większych ofiar złożyć nie mogą...

Dzięki Wam serdeczne... a osobliwsze Bóg zapłać tym, co sami ubodzy, liczną obarczeni rodziną, nie odmówili nam swego wdowiego grosza.

Najbardziej wzruszyła nas jedna ofiara.

Otrzymaliśmy list następującej treści: — « *Składka od dzieci szkolnych, zbierana przez St..... S.... z K.....* Dalej spis imienny 59 dziatek i ofiara złożona. Są rozmaite: najwyższa 1 marka; potem 70-60-50-30-20-10-8-5 fenigów; tych ostatnich najwięcej. W końcu list brzmi: *Suma uczyni* 8.58 *marek. Ofiara na biedne zakłady w Galicyi.*

W innym liście czytamy: — « *Spełniając polecenie mej córeczki, dwunastoletniej Z. Ch. załączam trzy ruble z jej drobnych oszczędności, przeznaczając je na cele salezyańskie, a prosząc o modlitwy za jej własne i jej blizkich powodzenie.....*

Cóż na to powiecie, kochani Pomocnicy i Pomocnice — wy rodzice i matki?

Dziatkom tym z osobnaśmy podziękowali i jeszcze dziękujem: codzień polecamy je i ich rodziny

Najsł. Sercu Jezusa i Najśw. Maryi Pannie Wspomożycielce Wiernych, Ks. Bosko. Wam zaś dajemy ostrzeżenie: nigdy nie lekceważcie serc ani umysłów dziecięcych! nigdy nie mówcie: to dzieciak, nic nie zrozumie — nie odczuje! Uczcię się z przykładu, ale sami swoim dzieciom we wszystkiem dobry przykład dawajcie.

*
* *

Podobnymi wypadkami w większej ilości cieszy się hiszpański miesięcznik *Ksiądz Bosko a Tibi Dabo*. Pod tytułem *Sacrificios-Poświęcenia*, pisze: — Poświęceniami są też porywy serca, pragnienia ducha, zabawy i przyjemności samym sobie odmówione, a zaofiarowane jako dar i hołd Panu Bogu z miłości ku niemu. Ponosić je mogą osoby każdego stanu i wieku. Oto kilka przykładów. *Chłopiec* — « Było to 25-go lipca. Wychowankowie naszych szkół zawodowych w Sarrià (Barcellona) wyjeżdżali na wakacye. Niespodziewanie przystępuje do mnie jeden chłopiec zuch, nadzwyczajnej żywości i ruchliwości — i podaje mi zalepiony list.

— Co to? pytam.

— Gdy Ks. Dobrodziej będzie u siebie w redakcyi, otworzy i zobaczy, co tam jest. Pierwej nie wolno go otwierać!

Odszedł, ucałowawszy mnie w rękę, a u bramy zakładu jeszcze się odwrócił i:

— W redakcyi dopiero! zawołał. — Znikł.

Party ciekawością, udaję się do swego biura i otwieram otrzymany list. Bilecik — « Na budujący się kościół na górze Tibi Dabo. Łapówki tygodniowe po 10 centesimów, otrzymane na bombony i cukierki. Suma pesety 2.50 (kor. 2,50).

Czyn ten wzruszył mnie do głębi. Oto serce! Oto poświęcenie w stopniu heroicznym! Przez 25 tygodni odmawiał sobie ten chłopiec ulubionych łakoci, podtrzymywany jedynie myślą, iż i on swoim datkiem przyczyni się do wzniesienia narodowej świątyni ku czci Najsł. Serca Jezusowego. Ile tu siły ducha i charakteru, ile heroizmu! i to w takiem dziecku!.....

— « Pewien mężczyzna, zagorzały palacz tytuniu, który jednem cygarem drugie zapalał, z miłości ku Najsł. Sercu Jezusa wstrzymywał się od palenia we wszystkie środy i piątki. Zaoszczędzony grosz regularnie oddawał na budujący się kościół na górze Tibi Dabo. — Tylko zażyli palacze tytuniu ocenić mogą trudność takiego wyrzeczenia się.

Dla krótkości pomijam wiele przykładów pań i panienek, co odmawiają sobie modnego kapelusza, sukni, stanika, rękawiczek, przysmaków, zabaw wieczornych, a nawet zabaw, balów i wieczorów dobroczynnych; zato ofiarują odnośną sumę na kościół Najsł. Serca Jezusa na Tibi Dabo.

Mimowoli ciśnie mi się uwaga.

W Turynie zaczynają odnowienie świątyni Maryi Wspożycielki; w Polsce trzeba dokończyć budowy kościoła św. Józefa w Przemyślu, a w Oświęcimiu kościoła Maryi Wspomożycielki i reszty zakładu. Oto obszerne pole dla ćwiczenia się w wspaniałomyślnych poświęceniach — sposobność do ćwiczenia się w cnocie cichej ale prawdziwej! Czyżby powyższe wypadki były jedyne w polskim narodzie dziecięcym? Czyżby panowie, mężczyźni, młodzieńcy Polacy — czyżby panie i panienki Polki były mniej skore do poświęcenia drobnych przyjemności dla celów tak podniosłych od Hiszpanów i Hiszpanek?

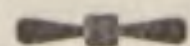


NEKROLOG.

J. Em. Kardynał Kazimierz Gennari.

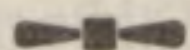
Urodzony 27. grudnia 1839 w Maratea dyecezyi Policastro, odznaczał się na wszystkich stopniach duchownych wielką pracowitością i gorliwością o zbawienie dusz. Głęboko wykształcony pozostawił po sobie wiele dzieł i ulubione swoje czasopismo *Il Monitore Ecclesiastico*, najlepsze tego rodzaju, z wydawanych dotychczas we Włoszech. Sakrę biskupią otrzymał roku 1881-go; 6-go lutego 1897 r. został arcybiskupem tytularnym Lepanckim, a roku 1901. z rąk Papieża Leona XIII otrzymał purpurę kardynalską. Był prefektem kongregacyi Koncylium i członkiem innych kongregacyi i komisyi papieskich, gdzie wszędzie pozostawił głębokie ślady swej mądrej czynności.

Wielce przywiązany do Ks. Bosko, złożył liczne dowody swej życzliwości względem Zgromadzenia Salezyańskiego, popierając je radą i czynem w ciężkich chwilach. Wzruszeni tedy klękamy obok jego trumny i prosimy dobrych naszych Pomoncików, by i oni duszę jego Panu Bogu gorąco polecać raczyli.



J. Em. Jan Książę Kard. Katschthaler

Arcybp. salcburski, urodzony w Tyrolu w Hippach 1832 r. oddał apostolskiego ducha swego Bogu dnia 28-go lutego. Ukończywszy nauki w Salcburgu został tamże profesorem teologii r. 1852, potem profesorem historyi w Insbrucku i rektorem seminaryum. W 1891. mianowany biskupem Cybistry, Arcybp. Salcburga zaś w r. 1900; Kardynałem był od roku 1903.



J. Em. Książę Biskup Kard. Jerzy Kopp

Zmarł w Opawie na Śląsku Austryackim 4. marca. W młodości swojej ciężkie przeżywał dole; zostawszy kapłanem, pracował gorliwie na polu zbawienia dusz i społecznem. Jako Biskup w Fuldzie, a potem Biskup i Kardynał Wrocławski oddał nie małe usługi katolicyzmowi w Niemczech. Wszystkich Pomocników naszych, a zwłaszcza dyecezyan zmarłego Kardynała Jerzego Koppa, wzywamy do modlitwy za jego duszę.

Zmarli Pomocnicy:

Ks. St. Baranowski — *Fromwood, Mich.* St. U. A.
Ks. J. Czerwonka — *Odrowąż* — Kr. Polskie.
Ks. Wojciech Żebracki prob. — *Zaczernie*, Galicya.
Agata Szafrańska — *Wieluń*, Kr. Polskie.
Agnieszka Malerska — *Skrzebowo*, W. Ks. Poznańskie.
Albina Tobola — *Orzegów*, G. Śląsk.
Anna Worwa — *Chabówka*, Galicya.
Balbina Walkowiak — *Radzyn*, W. Ks. Poznańskie.
Barnabasz Stasławski — *Tylmanowa*, Galicya.
Franciszek Chudziński — *Radzyn*, W. Ks. Poznańskie.
Franciszek Frąckowiak — *Gniezno*, W. Ks. Poznańskie.
Helena Miśkowiec — *Minneapolis Minn*, St. U. A.
Jan Kroczek — *Susiec*, G. Śląsk.
Józef Potyrała — *Krążkowo*, W. Ks. Poznańskie.
Józef Wandzik — *Siemianowice*, G. Śląsk.
Julianna Piątkowska.
Julianna Mueller — *Katowice*, G. Śląsk.
Karol Nowak — *Szakanów*, G. Śląsk.
Katarzyna Gendziorowska — *Wieluń*, Kr. Polskie.
Kunegunda Olszok — *Radzyn*, W. Ks. Poznańskie.
Ludwika Jankowska — *Różany*, Kr. Polskie.
Małgorzata Giera — *Radzyn*, W. Ks. Poznańskie.
Maryanna Glapiak — *Radzyn*, W. Ks. Poznańskie.
Maryanna Rińska — Król. Polskie.
Mateusz Wybieralski — *Boguszyn*, W. Ks. Poznańskie.
Michał Smorski — *Pempowo*, Pr. Zach.
N. Zmyślony — *Rozdrażewo*, W. Ks. Poznańskie.
Paulina Szeliga — *Szarlej*, G. Śląsk.
Stanisław Chwalszewski — *Radzyn*, W. Ks. Poznańskie.
Tomasz Wojciechowski — *Radzyn*, W. Ks. Poznańskie.
Walenty Teodor — *Skołoszów*, Galicya.
Walerya Wilczek — *Dąbrowa Górnicza*, Kr. Polskie.
Wiktorya Śliwińska — *Radzyn*, W. Ks. Poznańskie.
Wojciech Walański — *Kobylany*, Galicya.

Wieczny odpoczynek racz Im dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj Im świeci na wieki wieków. Amen.

Zapiski Bibliograficzne.

Miesięcznik Katechetyczny i Wychowawczy — Luty 1914 r. Najstarsze wyobrażenia religijne w Chaldei (Ks. Szydelski) — Kościół i Kultura (Ks. A. P.) — Plan nauki religii w szkołach ludowych pospol. (Ks. J. Boczar). Egzorta o czystości (Ks. Nowak) — Egzorta na niedzielę IV. Postu (Ks. M. Jeż.) Polski instytut pedagogiczny — Nowe książki — Z czasopism — Varia — Nekrologia — Nominacye i Wiadomości osobiste — Konkurs.

Ateneum Kapłańskie — Luty 1914 r.
Ks. Włodzimierz Jasiński, Stan wykładu religii w szkołach — *Ks. Dr. K. Wais*, Dusza a ciało (dok.) — *Ks. Antoni Ciepliński*, Pasterzowanie w wielkich miastach. — *Ks. Józef Florczak*, Celibat Duchowieństwa w Polsce do końca XIII w. (dok.) — *A. S.*, Rok ubiegły w życiu katolickiem. Nagroda cnoty. O moralność rodzinną. — *Ks. Józef Kruszyński*. Orientalia — *Dr. Kazimierz Lubecki*, Ś. p. X. Franciszek Gabryl. — *Ks. A. B.*, Spowiednik wobec sakramentu małżeństwa — *Ks. Dr. I. Radziszewski*, Credo nowożytnego fizyologa (Ks. M. Szkopowski) — *Wincenty Kosiakiewicz*, Mój syn wstępuje do szkoły (Ks. Dr. I. Radziszewski) — *Wacław Makowski*, Prawo o stowarzyszeniach związkach i zgromadzeniach (Ks. Dr. Antoni Szymański) — Wyjaśnienie W. Kosiakiewicza — Notatki Bibliograficzne — Przegląd czasopism — Bibliografia.

Miesięcznik Kościelny — zeszyt 63 marzec 1914 r.
Ks. Sylwan Demczyk, Pojęcie rozwoju dogmatów w Kościele katolickim. — *Ks. Kozierowski*, Fundacye klasztorne. — *Ks. dr. Zygmunt Baranowski*, Nauka Lutra o małżeństwie. — *Ks. dr. Jan Czuj*, Życiorys Buddy. — *Zapiski*, Z teki pytań. Ks. Stefan Durzyński. — *K.*: Z prawodawstwa kościelnego. — *Stanisław Zalewski*: Z sądownictwa państwowego. — *Ks. Wł. Toloczko, Ks. Cz. Łukasik, Ks. Nikodem Cieszyński, Ks. St. Krzeszkiewicz, E. Buchholz*, Sprawozdania. — *H., Ks. Schmidt T. J., E. Buchholz*, Wzmianki. — Nowe książki.

Ofiara Mszy świętej. — Spolszczył Ks. prof. Wojciech Galant. Format 23 x 29 cm. Stron 832. Przeszło 150 rycin, oprócz tego 11 obrazków kolorowych, a 9 czarnych. Cena dzieła ozdobnie oprawnego 15 mk.

Dzieło to wielkich rozmiarów, obszernie i jasno pouczające o tem, co stanowi serce religii katolickiej, o przenajśw. Ofierze Mszy świętej. Całość dzieli się na pięć części.

Pierwsza obejmuje historyczny rozwój Mszy św. Mowa tu najprzód o Ofiarach Starego Zakonu, typach Nowej Ofiary, następnie o samejże Nowej Ofierze. Dowiadujemy się, jak odprawiano Mszę św. w czasach Apostolskich, w czasie prześladowań chrześcijan i dalej przez wieki aż do naszych czasów. Dowiadujemy się o rozmaitych liturgiach czyli obrzędach mszalnych, jakie przez wieki w kościele katolickim istniały i dotychczas jeszcze istnieją. Rzecz pisana jest podniośle, przeplatana przykładami i opisami. — Część druga obejmuje ascetyczno-liturgiczny wykład Mszy św. Podano tu w porządku najważniejsze prawdy Wiary z nabożnemi objaśnieniami, o ile prawdy te dotyczą najśw. Ofiary. Kończy część drugą obszerny, tak ogólny, jak szczegółowy wykład modlitw i ceremonii mszalnych. — Część trzecia mówi o Mszy św. w katolickim roku kościelnym. Część ta, zdaniem naszem może najważniejsza, ponieważ zapoznaje czytelnika z katolickim rokiem kościelnym i z oficyami Mszy niedzielnych i świątecznych. Wiadomo bowiem, że nasza Msza św. okrom części stałych ma także części zmienne, każdej niedzieli

i każdemu świętu właściwe. Części zmienne Mszy św. nadają uroczystościom naszym kościelnym ton i charakter właściwy, dlatego znajomość ich wśród ludu za nader pożyteczną i zbawienną uważać należy. Kończy tę część kilka mszy domowych dla tych, co do kościoła iść nie mogą. — Część czwarta obejmuje cuda Boże w Ofierze Mszy św. Stanowi ją 55 cudownych wydarzeń, opisanych prosto a ponętnie. W części piątej pomieszczono Nabożeństwo domowe dla chorych i przy konających, modlitwy przygodne, oraz piękną drogę krzyżową. — *Ofiarę Mszy świętej* uważamy za wspaniałą i bardzo pożyteczną księgę dla rodziny polskiej. Wiele się z niej nauczą rodzice, wiele dzieci, a słońce Wiary naszej, jakiem jest Msza święta, nie będzie dla nich ciemne i niezrozumiałe, ale roztoczy przed niemi swe blaski i szczęśliwsi się uczują wielkością swej Wiary świętej i pobożności. Strona zewnętrzna książki świetna. — Księgarnia nakładowa sprzedaje to dzieło także na dogodne spłaty miesięczne, co również mniej zamożnym ułatwia jego nabycie.

Dom Serca Jezusowego, Czytania nabożne dla wszystkich stanów. Przełożył na polskie *Ks. Józef Stagraczyński.* Format 20 x 25 cm. Stron 472. — Ozdobione 8 obrazkami kolorowymi i 122 rycinami. Egzemplarz brosz. 6 mk. W oryginalnej oprawie 8 mk.

Sam tytuł książki mówi dosyć jasno, o co tu chodzi. Podobnie jak w poprzedniem dziele, chodzi tu o chrześcijańskie urządzenie domu, lecz drogą znacznie odmienną. Książka dzieli się na cztery części. Pierwsza, najobszerniejsza, mówi o właściwem urządzeniu domu według Serca Jezusowego. Druga podaje ośmnaście życiorysów najprzedniejszych czcicieli Boskiego Serca. Trzecia omawia w sposób łatwy i praktyczny cześć i nabożeństwo do tegoż Serca. Czwarta wreszcie podaje różne modły i ćwiczenia pobożne ku czci Najsł. Serca Jezusowego. — W książce tej wzorem jest sam P. Jezus. Onto uczy życia chrześcijańskiego, buduje własnym Boskim przykładem: On sam jest mistrzem, budowniczym, nauczycielem. Bardzo pięknie i praktycznie skreślono duży rozdział *Nauczyciel domowy*, gdzie sam P. Jezus uczy rodziców trudnej sztuki wychowania dziatwy. Książka napisana jest językiem i tonem prostym, a serdecznym. Z kart jej bije szczere umiłowanie ludu katolickiego.

Młodość Wielkiego Męża.

(Ciąg dalszy).

II. — MAŁGORZATA.

Rzadki kwiat.

„Małgorzatka“ to nazwa białego kwiatuszka, co się pojawia wczesną wiosną; wiecie, te kwiateczki łączne, tysiącami się iskrzące, na zielonem tle, w promieniach słonecznych.

Małgorzata (*margarita*) oznacza także *perłę*. A przeto imię mamy naszego Janka było nader trafne.

Wypada, owszem — konieczną jest rzeczą wspomnieć o niej w niniejszem opowiadaniu jej synowi poświęconem. Sława synów, to przecież chluba dla matek. Małgorzata pochodziła z sąsiedniej wioski Capriglio, gdzie wzrosła jako rzadki kwiat; była dobra, wesoła, szczera, grzeczna, jak fiołek skromna. Wszyscy ją podziwiali.

Ciężkie czasy.

W ciężkich czasach spędzała swe dzieciństwo. Wojna niszczyła krainy piemonckie, jak groźna burza niszczy kwitnące łany. Ustawiczne śledztwa, procesy, skazywanie do więzień i na szubienicę gnębiły nieszczęśliwą ludność. Często dzwony kościelne biły na trwogę, zwiastując mieszkańcom nową jaką biedę.

Świątynie Pańskie ubożały, dzwony przelewano na armaty. Wojska austryackie tratowały obsiane zbożem niwy, szerząc spustoszenie. Prawdziwy bicz Boży. Posłuchajcie, jak odważną była Małgorzata. We wrześniu roku 1799 oddział konnicy stanął w Capriglio, przed chatą jej rodziców. Małgorzata pilnowała suszącej się na polanie kukurydzy.

Konie puszczone samopas, rozbiegły się po zagonach i dalejże tratować nagromadzone wiązki kukurydzy, a zajadać ze smakiem. Małgorzata zdjęta zgrozą na widok nieproszonych młocków, porwała widełki i nuż okładać trzonkiem każdego z osobna. Nie pomaga. Wtedy uniesiona gniewem, chwyta widełki za trzonek i kole gdzie się da...

Konie w taki niespodziewany sposób pogłaskane, stanęły dęba i w nogi co sił, galopem! Tuż za końmi drapnęli żołnierze, klnąc co wlazło, a mała bohaterka uśmiała się serdecznie z całej tej gonitwy.

***

Małgorzata w swem rodzinnem Capriglio nabywała sobie bogaty zasób cnót, żyła zawsze w bojaźni Bożej, a męstwo chrześcijańskie było jej ozdobą.

Pilnie pracowała w polu, ubierała się przyzwoicie, zachowywała skromnie.

W kościele była wzorem pobożności, skupienia, modlitwy.

To też, gdy nadszedł czas usłuchania głosu Pańskiego i wstąpienia w związki małżeńskie, była odpowiednio do tego przygotowaną. Dzięki pracowitości zaopatrzyła się w ładną wyprawę. Ale co najważniejsza, wniosła z sobą do nowego domu nieocenione dobro: świętą bojaźń Bożą.

Żebracy i wilki.

A skoro matusia Małgorzata została sama w swej chatce w Becchi i musiała myśleć o wyżywieniu trzech synków w czasach drożyzny i głodu, bynajmniej nie upadła na duchu. ,,Miejmy ufność w Bogu — mawiała — dba On o ptaszęta i lilie polne, nie zapomni i o nas.“

Spełniała sama najcięższe prace w polu, nigdy się nie skarżąc. Rok 1817 jak i poprzedni, był nieszczęśliwy. Pola, ogrody, winnice, łąki zostały dotknięte srogim nieurodzajem, gdyż na wiosnę szron wszystko zwarzył, a w lecie zapanowała okropna susza. Nastał głód.

Kupy wynędzniałych żebraków wałęsały się od wsi do wsi, błagając o kęs chleba, o parę ziarnek grochu, o garść plew.

Wielu padało z omdlenia, tu i owdzie widniały trupy z ustami napełnionemi brudną trawą....

Ludność taką nędzą nawiedzona zwracała się jedynie do Boga w błagalnych modłach, w pielgrzymkach, w surowej pokucie.

Jakby na domiar złego spadła na Piemont inna jeszcze plaga: najście wilków... ni mniej ni więcej! Całe stada przedzierały się przez Alpy ze Szwajcaryi, gdyż tam srodze je tępiono. Wilczyska wyły nocami, rozbiegłszy się po lasach nad Sturą, i docierały nawet pod mury Turynu.

Klęski te nie złamały na duchu odważnej Małgorzaty. Głód niebawem zakołatał do jej chaty.

Poczciwa matusia patrzała ze wzruszeniem na Antosia, Józia i Janka — wątły jeszcze drobiazg. Z ufnością atoli wznosiła myśl i serce do Boga, najmiłosierniejszego Ojca.

Pewnego wieczora biedna matka wypróżniła do reszty spiżarnię i zostało jej tylko nieco grosza. Mówi więc do sąsiada: ,,Bernardzie, bieda u nas w domu i pustki. Idźcie do miasta i kupcie nam żywności.“

Bernard poszedł, szukał przez dwa dni, wreszcie powrócił z pustemi rękoma. Co tu począć?

Dobra matka nigdy nie traci głowy. W ostateczności ostatecznych ima się środków.

Poszła da obory i przy pomocy dwóch sąsiadów zabiła najroślejszą jałowicę. Pożywienia starczyło na długo. Opatrzność później zaradziła potrzebom.

Bandyci.

,,Nieszczęście chodzi w parze.“ Po wojnie, głodzie i najściu wilków zaczęli grasować bandyci. Małgorzata nie ulękła się ich. Wiecie, że chata naszego Janka — wybaczcie, żeśmy na chwilę przestali o nim opowiadać, — otoczona była zewsząd gaikami. To też w nocy zaszeleściało nieraz wśród drzew i słychać było trwożliwy, przyciszony głos: ,,Małgorzato!“

— To bandyci, mówiła do siebie odważna niewiasta. Postacie groźne, kudłate, szpetne. Janek z lękiem pytał mamy. ,,Co to za ludzie?“

— ,,Ot, biedni żebracy — Skocz-no, przynieś drewek.“

— Janek zapalał na kominie.

— ,,Nalej wody do garnka.“ — ,,Nalałem, mamo.“

— ,,Wrzuć makaronu.“ — ,,Mamo, niema!“

— ,,To garść ryżu.“ — ,,Mamo, już niema!“

— ,,Weź grochu.“ — ,,Niema!“

— ,,Narób żuru ze skórek chlebowych!“

Bandyci wchodzili do chaty i milczkiem, w kącie, chciwie pochłaniali żur.

Janek przyglądał się owym zdziczałym twarzom i myślał...

,,Mama dobrze robi, dając im jeść — to uczynek miłosierdzia...“ Czy tak myślał nasz Janek? Po wieczerzy bandyci szli przespać się na poddaszu. Czasami w takich chwilach zjawiali się żandarmi, by nieco wypocząć po dziennych marszach.

— ,,A jak tam Józio, Antoś?“ — pytali Małgorzaty.

— ,,Janko, jak się miewa?“ — Chodź-no tu. I chcieli go pogłaskać.

Janek usuwał się grzecznie, nie chcąc wchodzić z nikim w zbytnią poufałość.

Tymczasem na poddaszu bandyci zapierali dech w piersi... Bo nuż ich żandarmi posłyszą!

Rankiem, skoro świt, po odejściu żandarmów zmykali chyłkiem.

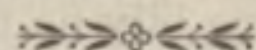
Małgorzata wychodziła na próg i, grożąc palcem, mówiła: ,,Idźcie, ale miejcie Boga w sercu. Nie krzywdzić mi ludzi, nie rozbijać! Rozumiecie?“

Biedacy odmrukiwali: ,,Bądźcie spokojna, matko, poprawimy się !!...

Takto Małgorzata pojmowała udzielanie jałmużny i ochrony: do rzeczy materyalnych przyrzucała słówko dobrej rady, w nadziei, że owi utrapieńcy wkroczą na lepszą drogę.

A Janek się uczył...

(*C. d. n.*).



Za pozwoleniem Władzy Duchownej. — Redaktor odpowiedzialny: Józef Gambino.
Drukarnia Miedzynarodowej Spółki Wydawniczej — Turyn, Corso Regina Margherita 176.
Odpowiedzialny redaktor na Austro-Węgry: G. B. Monauni. (Trento-Austria).

WIADOMOŚCI SALEZYAŃSKIE.



1. W r. 1877 ukazał się pierwszy nr. *Wiadomości Salezyańskich* (we włoskim języku) wydrukowany w San Pier d'Arena.

Była to nowość, co wielom sprawiła niespodziankę. Źli osłupieli na widok odwagi kapłana, który w czasach tak wrogich dla chrześcijaństwa rzymsko — katolickiego zabierał się do wydawnictwa czasopisma, co miało świadczyć nieustannie o żywotności tej religii, którą oni poniewierali zaciekle; czasopisma, które miało się stać organem Zgromadzenia, powstającego i bujnie rozwijającego się ni mniej ni więcej tylko w samej chwili, gdy oni wytężali wszystkie siły, by zdusić i zgnieść Zakony podówczas istniejące.

Wśród dobrych, niektórzy bojaźliwi strachali się, by to ujawianie się dobrego na zewnątrz nie zaogniło prześladowania ze strony zwolenników ciemności. Inni znowu nie mogli pojąć, jak można pogodzić z pokorą chrześcijańską, jak spełniać dobre uczynki dla miłości Boga i ogłaszać je całemu światu, rzucać w oczy chcącym i niechcącym. Ale Ks. Bosko, z prostotą poczciwca, ale z niewyczerpaną energią, jak raz zabrał się do tego wydawnictwa, tak prowadził je naprzód wszelkim kosztem, zostawiając czasowi i doświadczeniu zadanie uciszenia przeciwników. Bo i cóż mogą źli zarzucić czasopismu, które wyklucza ze swego programu politykę, wylicza natomiast potrzeby ludu i radzi i popiera i przeprowadza dzieła miłosierdzia niezaprzeczonej wartości i znaczenia, w sposób całkowicie odpowiadający wymogom czasu? Wielu niebawem pod wpływem tego wydawnictwa pozbyło się nędznego uprzedzenia, jakoby księża byli wyzyskiwaczami ludu; bojaźliwi zaś wnet musieli się przekonać, że dobre uczynki są wprawdzie solą w oku dla złych, ale jeżeli je się spełnia w dobrym duchu, spotykają się i one z życzliwością większości, a nawet znajdują poparcie i obronę przeciwko zamachom sekciarskim. A znowu skrupulatni o skromność, nieraz mieli sposobność przekonać się, iż Ks. Bosko nie szukał szacunku i pochwał ludzkich, ale miał na celu krzewić dobre przykłady lub ściągać pomoc materyalną, niezbędną do przeprowadzenia coraz nowych dzieł, podejmowanych z niespożytą energią. Bo i jakżeby zdołał uzyskać tyle ofiar na utrzymanie zakładów, oratoryów codziennych i świątecznych, misyi, wydawnictw itd., gdyby nie dał poznać swego dzieła? I zrozumieli naonczas, iż jeżeli P. Jezus zakazuje czynić dobrze li tylko gwoli pochwał ludzkich, to natomiast pragnie, by dobre uczynki, spełnione w dobrej intencyi, jaśniały przed oczyma bliźnich i pobudzały ich do chwalenia Boga i naśladowania dobrego przykładu. *Niechaj widzą uczynki wasze dobre i uwielbiają Ojca waszego, który jest w niebiesiech.* Tak powstały i rozszerzyły się *Wiadomości Salezyańskie*, które obecnie wychodzą w 9 językach, w 297.500 egzemplarzach miesięcznie.

2. Pierwszym i głównym celem *Wiadomości Salezyańskich* jest stanowić organ, spójnię między członkami wielkiej rodziny Salezyańskiej. Powiadamiają one Pomocników i Pomocnice Salezyańskie o działalności podtrzymywanych za pomocą ich ofiar dzieł, o ich krzewieniu i rozszerzaniu się, o nowych zamiarach itd.

3. Inne cele zamierzone i chlubnie osiągnięte przez *Wiadomości Salezyańskie* są: dostarczać zdrowego czytania, przyjemnego i interesującego dla dusz poczciwych i bez obowiązkowego abonamentu. Więc we wielu zakładach są publicznie czytane; we wielu szpitalach, a nawet więzieniach rozdawają się liczne egzemplarze, wielu nauczycieli i nauczycielek poleca je swoim uczniom, Proboszczowie swoim parafianom i czytelniom ludowym, panowie przeznaczają im miejsce między pismami w poczekalniach itd. Profesor Ulanowski na Uniwersytecie Krakowskim podkreślał niejednokrotnie, że czytanie *Wiadomości Salezyańskich* jest pod wielu względami pożytecznem.

Wiadomości Salezyańskie krzewią życie na wskroś pobożne przez opisy i odpowiednie ilustracye z najskuteczniejszych praktyk życia chrześcijańskiego. Nabożeństwu do Najśw. Maryi Panny poświęca się nietylko od czasu do czasu artykuły wstępne, lecz w każdym numerze są ogłoszenia otrzymanych łask, jak je podyktowała wdzięczność i wiara tych, co doznali skuteczności Maryańskiego Nabożeństwa. O Przenajśw. Sakramencie Ołtarza i o nabożeństwie do Najsł. Serca Jezusowego, oprócz osobnych artykułów jest mowa pośrednio na każdej niemal stronicy, bo kult ten jest osią wychowania w systemie Ks. Bosko.

Przywiązanie do Ojca św. i wykonanie jego zarządzeń jest często przedmiotem artykułów *Wiadomości*, które w myśl Ks. Bosko upatrują w Ojcu Św. widzialny punkt środkowy, do którego powinni brać kierunek wszyscy, którzykolwiek zamierzają pracować na polu religijnem i chrześcijańsko-cywilizacyjnem.

Wiadomości Salezyańskie wstrzymują się zasadniczo od polityki; raczej uprawiają swojego rodzaju politykę — politykę Ks. Bosko: szukają zbawienia dusz, czynią dobrze komu mogą. Opowiadają więc, co w wszystkich dziedzinach pracy Salezyańskiej w różnych krajach i narodach dokonywa się pod tchnieniem chrześcijańskiej gorliwości i miłości bliźniego. *Wiadomości* wydawane w danym języku opisują obszerniej rzeczy obchodzące naród, dla którego są przeznaczone, nie wykluczając atoli sprawozdań z ruchu salezyańskiego wśród innych narodowości.

Prawda, wstrzymując się od polityki, a poprzestając na rozprawach i opisach wchodzących w ramy życia wielkiej rodziny Salezyańskiej, różnią się zasadniczo od innych czasopism, które mówią o wszystkich i o wszystkiem. Ale mimo to są one nadzwyczaj urozmaicone i pożyteczne dla wszystkich warstw społecznych, jak niezmierzona i rozmaita jest dziedzina pracy Zgromadzenia Salezyańskiego. Mowią więc o nabożeństwach kościelnych, o ruchu w pracowniach i warsztatach, o stanie kolonii rolniczych i o sposobie uczenia dzieci religii; jak zaprawiać je do rzemiosła i jak podnosić na szczyty wiedzy ludzkiej bez szkody dla duszy. Ojcom rodzin i Pomocnikom wskazuje się, jak mają wspierać i zastępować proboszcza w wielorakich jego obowiązkach parafialnych. Opowiadają prace i trudy misyonarzy Salezyańskich nad rozkrzewianiem wiary św. wśród dzikich ludów, nad jej zachowaniem wśród wychodźców; podają także wiadomości sportowe i o wszystkich pomysłach nowoczesnych, wciągniętych w program salezyański, aby obowiązki chrześcijańskie pogodzić z uczciwemi rozrywkami i z wszystkimi objawami życia współczesnego. We *Wiadomościach* znajdzie się i słówko skierowane do młodzieży w internatach i przestroga dla udających się na wakacye i list otwarty do uczestników kaplicy świątecznej i artykuł na czasie do Pomocników i Pomocnic, należących do najróżniejszych stanów w społeczeństwie. Kto stale czyta *Wiadomości*, może powiedzieć, że żyje w dotyku ze światem całym, a to nie dla jakiejś nieuchwytnej zachcianki nowinek, lecz dla chwalebnego poczucia powszechności religii, które mu każe zajmować się ruchem chrześcijańsko — społecznym i brać w nim wedle sił i zdolności czynny udział.

Dla jednolitości w wydawnictwie różnojęzykowem, oraz dla ograniczenia wydatków na obrazki i inne przybory drukarskie, *Wiadomości* wychodzą w macierzystym domie Zgromadzenia, w Turynie.

Wiadomości są przeznaczone dla Pomocników i Pomocnic Salezyańskich — wychodzą co miesiąc i posyłane bywają *zadarmo* wszystkim Pomocnikom i Pomocnicom Salezyańskim (1).

Nie wyznaczamy prenumeraty stałej, obowiązkowej na *Wiadomości*, aby nie stawiać granic szerzeniu się dobrej prasy, by nie odstraszać żadnego, by najbiedniejszego, zwłaszcza robotników od pobierania *Wiadomości;* aby osoby zamożniejsze, myśląc o tem, iż wielu z różnych przyczyn nie może złożyć najmniejszej ofiary na *Wiadomości* i Cele Salezyańskie, zastąpiły swoją hojniejszą ofiarą niedobór nasz, spowodowany niedostatkiem biedniejszych.

Ktoby sobie życzył „*prenumerować*“ *Wiadomości*, a nie chciał zostać *Pomocnikiem Salezyańskim*, ten przysłać powinien przynajmniej 3 korony - 3 Marki - 2 Ruble - 1 Dolara na pokrycie wydatków druku i przesyłki.

We wszystkich sprawach obchodzących *Wiadomości* najlepiej udawać się prosto do *Redakcyi Wiadomości Salezyańskich*. Można także udać się do Głównego Przełożonego Salezyanów Ks. Bosko, lub też do najbliższego zakładu Salezyańskiego.

Adres:

Wiadomości Salezyańskie
Via Cottolengo, 32.
Italia-Torino — TURYN (Włochy).

(1) Pomocnikiem Salezyańskim może zostać każdy.
Warunki: *a)* Mieć lat 16 przynajmniej.
b) Być dobrym, przykładnym katolikiem i zażywać dobrej sławy.
c) Być w stanie i mieć dobrą wolę wspierania dzieł Salezyańskich ofiarą, modlitwą, słowem i czynem.
d) Mieć dobrą wolę zachować regulamin Związku Pomocników Salezyańskich.

UWAGA. — Ponieważ Związek Pomocników Salezyańskich nie jest w cisłem znaczeniu *trzecim zakonem*, dlatego można wpisać na Pomocników Sal. całe rodziny, zakłady-seminarya - i inne wspólności w osobie głównego rządcy. Ale każdy członek wypełniać powinien obowiązki, które, stając się Pomocnikiem Salezyańskim, na siebie bierze.